MIŃSZCZANKI NA POCZ. XX W.   MONIUSZCE W HOŁDZIE   MARIA RODZIEWICZÓWNA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek ... ożony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3 (158) MARZEC 2019



Z ANGIELSKIM LUZEM

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 3 (158) MARZEC 2019





Unia Lubelska

Mija 450 lat od jej zawarcia. Dążenia do scalenia Polski z państwem litewskim były obustronne i zakończyły się zatwierdzeniem przez króla aktu dn. 4 lipca

22

Światopełk Karpiński: opowieść o poecie i jego przodkach

Gdy w 1939 roku Niemcy napadły na Polskę, Światek włożył swój oficerski mundur i walczył, zarówno piórem, jak i z karabinem w ręku w obronie stolicy

28

Na pierwszej stronie okładki: George Pedder-Smith podczas wernisażu swojej wystawy. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Tradycyjny polonez studniówkowy tegorocznych maturzystów Polskiej Szkoły Społecznej imienia Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA:
Irena WALUŚ
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA:
Danuta KARPOWICZ
SKŁAD I ŁAMANIE:
Alaksiej SALEJ

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Kobiety a emancypacja



Irena Waluś
Redaktor Naczelna
«Magazynu Polskiego na uchodźstwie»

Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzony 8 marca jest także okazją do refleksji nad tym, komu należy się wdzięczność za dzisiejszą pozycję kobiet w społeczeństwie. W naszej części świata mamy pełnię praw, trzeba było jednak długo walczyć, by rządzący je uznali. To sufrażystkom, a w polskich realiach bojowniczkom, siłaczkom, intelektualistkom, emancypantkom kobiety zawdzięczają nie tylko prawa wyborcze, ale także dostęp do edukacji, pracy oraz zmiany postrzegania roli i pozycji kobiety.

Przez wieki w Europie i niemal w całym świecie, gdzie społeczeństwa rządziły się zasadami patriarchalnymi, rolę kobiety ograniczano do roli żony i matki, dbając o to, żeby nic się nie zmieniało. Zbyt wyolbrzymiano różnicę biologiczną między płciami, czyniąc fałszywy obraz jako podstawę do odmawiania kobietom udziału praktycznie we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Wiedza o kobietach Polkach zaangażowanych w ruch emancypacyjny jest znikoma. Najczęściej kojarzymy brytyjskie i amerykańskie sufrażystki, które demonstrowały na ulicach, podejmując działania radykalne. Polskie emancypantki wiedziały, że prawdziwą wolność i możliwość samodzielnej egzystencji i funkcjonowania w życiu publicznym, zapewni im dostęp do edukacji i pracy. Tworzyły więc kursy, stowarzyszenia, latające uniwersytety i kobiece czytelnie. W walkę o dostęp do edukacji zaangażowana była m.in. Eliza Orzeszkowa. W swoich utworach nawoływała kobiety do nauki i praktycznego przygotowania się do życia. Opowiadała się za gruntownym wykształceniem kobiet w kierunku odpowiadającym ich zdolnościom i zainteresowaniom. Domagała się zmian w wychowaniu dziewcząt w rodzinie, a zwłaszcza zadbania o ich harmonijny rozwój fizyczny, umysłowy i moralny. W swoim domu w Grodnie Pani Eliza prowadziła wypożyczalnię książek i tajne nauczanie dla dziewcząt.

Jeżeli Orzeszkowa jest znana ze swojej działalności na rzecz emancypacji kobiet, to nazwiska innych wybitnych postaci jak Klementyna Hoffmanowa, Narcyza Żmichowska czy Paulina Kuczalska-Reinschmit w ogóle nie są znane.

Przyznanie praw wyborczych kobietom w 1918 r. było efektem długiej walki i działań, sięgających drugiej połowy XIX w. W Polsce początki ruchu emancypacyjnego miały swoją specyfikę, ponieważ inna była sytuacja polityczna na ziemiach polskich – działania emancypacyjne były silnie powiązane z dążeniami o niepodległość. Emancypantki często były stawiane przed wyborem: która kwestia jest dla nich ważniejsza – kobieca czy patriotyczna. Stosunkowo późno, w porównaniu do krajów Europy Zachodniej, pojawiła się kwestia praw wyborczych dla kobiet. Państwo polskie nie istniało, więc nie wiadomo, do kogo miały kierować takie żądania. Działalność polskich ruchów kobiecych w swoich początkach skupiała się na dostępie do edukacji, pracy oraz przełamywaniu stereotypów związanych z płcią.

Paulina Kuczalska-Reinschmit nazywana «hetmanką polskiego feminizmu» była założycielką Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich, organizacji uznawanej wówczas za radykalną i najbardziej feministyczną z dzisiejszego punktu widzenia. Kuczalska była również redaktor naczelną pierwszego feministycznego czasopisma «Ster», mającego być platformą wymiany informacji między emancypantkami w granicach trzech zaborów. W «Sterze» publikowali się m.in. Orzeszkowa, Żeromski i Konopnicka. Na jego łamach poruszane były tematy, które nadal są ważne i obecne w dyskursie feministycznym – macierzyństwo, udział kobiet w życiu publicznym, status kobiety w Kościele katolickim, szanse kobiet i mężczyzn na rynku pracy czy nieodpłatna praca domowa kobiet.

Obecnie teoretycznie mamy pełnię praw, ale nadal istnieje sporo stereotypów, które ograniczają kobiety i narzucają im określone role. Od kobiety zarówno w przestrzeni publicznej, jak i w domu oczekuje się, że ma być wprost idealna. Jeżeli np. szef-mężczyzna jest wymagający w stosunku do pracowników, to jest w porządku. Natomiast kobieta-szefowa w podobnej sytuacji ma opinię pracowników np. wrednej. Czy inna sytuacja: mężczyzna idący na leczenie odwykowe jest bohaterem, wspiera go cała rodzina, żona, dzieci. Gdy to się przydarzy kobiecie – nie ma ona taryfy ulgowej, nie będzie miała wsparcia rodziny, a tylko zarzuty: jak mogłaś, jesteś przecież kobietą, żoną, matką. Stopniowo jednak i w sferze obyczajowej następują zmiany, choć bardzo powoli. Mężczyźni coraz więcej uczestniczą w wychowaniu dzieci, pomagają w prowadzeniu domu.

Dla kobiet nie ma praktycznie dziedzin, gdzie by nie mogły zająć wysokich stanowisk, chociaż nadal jest im znacznie trudniej awansować niż mężczyznom. Pytanie – dlaczego? ■



PRACA W POLSCE DLA BIAŁORUSINÓW STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ ATRAKCYJNA

Uregulowano świadczenia

W Warszawie została podpisała umowa między Polską a Białorusią o zabezpieczeniu społecznym.

W dokumencie są określone zasady ochrony socjalnej pracowników i wypłaty świadczeń emerytalnych. Białorusini pracujący w Polsce i Polacy pracujący na Białorusi będą korzystać z pełni praw przysługujących pracownikom, zgodnie z ustawodawstwem krajów. Składki będą odprowadzane w kraju, w którym pracują, niezależnie od miejsca zamieszkania. Wysokość emerytury będzie naliczana przez resorty z uwzględnieniem stażu pracy, wg obowiązujących w danym kraju zasad, świadczenia będą wypłacane w państwie zamieszkania emeryta.

RB ma porozumienia z Litwą i Łotwą. Jeszcze nie weszły w życie umowy z Czechami i Estonią. Świadczenia społeczne są ważnym elementem planowania życia. Wyjazdy do pracy w Polsce staną się w dłuższej perspektywie bardziej opłacalne, umowa będzie stymulować legalne zatrudnienie.

Przez ostatnie 3-4 lata ilość zaproszeń dla Białorusinów od polskich pracodawców w ramach uproszczonych zasad zatrudnienia wzrosła prawie 15-krotnie: z 4 tys. w 2014 r. do 58 tys. w 2017.

Białoruś zagrożona

George Friedman, założyciel i szef amerykańskiego think tanku Stratfor, uważa Białoruś za najbardziej zagrożoną przez Rosję.

Mówił o tym w wywiadzie dla «Radia Svoboda».

– Z wojskowego punktu widzenia najbardziej zagrożone są kraje bałtyckie. Tam bardzo mała strategiczna głębia, dlatego Rosja może wejść szybko – powiedział analityk. Z politycznego punktu widzenia nic na tym nie zyska. Kraje nadbałtyckie należą do NATO, a FR chyba nie chce z nim wojny.

Zdaniem Friedmana, Łukaszenko wysyła momentami sygnały, że jego kraj jest neutralny. – Gdyby Łukaszenko stał się częścią zachodniego sojuszu, to Smoleńsk byłby granicznym miastem, a gdyby Rosja zbliżyła się do granicy, to miałaby otwartą granicę z Polską – powiedział.

Uważa, że nieoczekiwana zmiana władzy w Mińsku może spowodować nieodwracalną sytuację: «Zachód nie może dopuścić do obecności Rosji na zachodniej granicy RB. Rosja nie pogodzi się z obecnością NATO pod Smoleńskiem».

W skrócie

– Na ile zaawansowana ma być integracja Rosji i Białorusi, powinni zdecydować obywatele obydwu krajów – oświadczył Łukaszenko po rozmowach z Putinem w Soczi.

Kontrowersyjny rosyjski polityk Żyrinowski nie rozumie, dlaczego Łukaszenko nie chce być białoruskim Bogdanem Chmielnickim i zjednoczyć się z Rosją.

Były sekretarz generalny NATO A.F. Rasmussen uważa, że w planach Rosji jest aneksja Białorusi. – Rosja zrobi wszystko, by zbliżyć się do granic Europy Zachodniej.

Łukaszenko wykonuje «skomplikowany taniec» z Chinami, żeby zrównoważyć stosunki z Rosją – czytamy w australijskim piśmie analitycznym The Strategist.

Prezydent RB ma stopień podpułkownika, bo jak tłumaczył sam Łukaszenko, stopnie generalskie, a także pułkownika nadaje się wyłącznie dekretem prezydenta.

«Ławka Clintona» w Kuropatach, przekazana przez prezydenta USA Billa Clintona podczas wizyty na Białorusi w 1994 r., znów została zdewastowana przez nieznanych sprawców.

Abp Tadeusz Kondrusiewicz pobłogosławił nowe dzwony w Czerwonym kościele w Mińsku. Stare zniszczono w czasach ZSRR.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI I PREZES PIS JAROSŁAW KACZYŃSKI

Dobrej zmiany c.d.

Na konwencji rządzącej partii PiS w dn. 23 lutego jej liderzy przedstawili nowy program.

Nowe propozycje PiS to «piątka», którą przedstawił przewodniczący PiS Jarosław Kaczyński. To rozszerzenie programu Rodzina 500 Plus także na pierwsze dziecko, pomoc dla młodych osób, które do ukończenia 26. roku życia mają nie płacić podatku PIT, obniżenie kosztów pracy m.in. poprzez co najmniej dwukrotne podniesienie kosztów uzyskania przychodu i obniżenie PIT-u dla wszystkich pracujących, 1100 zł «trzynastki» dla emerytów oraz przywrócenie połączeń autobusowych w mniejszych miejscowościach.

Po kilku dniach premier Morawiecki powiedział, że rząd ma już przygotowaną ustawę dotyczącą transportu, odbudowy komunikacji między gminami, powiatami. Chodzi nie tylko o połączenia PKS, ale też o transport prywatny.

Szef rządu poinformował, że w maju będą wypłacone dodatkowe pieniądze dla emerytów, tzw. Emerytura Plus dla wszystkich emerytów. Z kolei od 1 lipca będzie wprowadzany program 500 Plus od pierwszego dziecka. Koszt realizacji programów wg rządu to ok. 40 mld zł w skali roku. – Mamy wszystko przemyślane i przeliczone – zapewnił premier.

Koniec fikcyjnych studiów

Nowelizacja ustawy dostosowuje polskie przepisy do dyrektywy PE i Rady UE.

Dotyczy cudzoziemców przyjeżdżających m.in. w celu prowadzenia badań naukowych, podjęcia studiów, szkoleń, udziału w wolontariacie lub programach wymiany szkolnej. Chodzi o uniemożliwienie sytuacji, w której polskie jednostki oświatowe ułatwiają wjazd tzw. fikcyjnym studentom, którzy wjeżdżają do Polski pod pretekstem studiów, ale nie kontynuują nauki.

Nowela wprowadza także rozwiązania mające na celu wyeliminowanie tzw. turystyki pobytowej. Polega ono na składaniu – głównie przez obywateli państw spoza UE – wniosku o udzielenie zezwolenia na pobyt czasowy przez osoby przebywające w Polsce na podstawie wizy wydanej przez inne państwo należące do strefy Schengen. Problem dotyczy m.in. obywateli Iraku, Bangladeszu, Pakistanu i Indii.

W skrócie

22 lutego 1944 r. premier Wlk. Brytanii Churchill wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, będące przyzwoleniem dla zaboru przez ZSRR większości wschodnich ziem Polski. – Na niepodległą Polskę w tym programie miejsca nie ma – skomentował Stanisław Cat-Mackiewicz.

Specjaliści z Pentagonu w marcu przedstawią szczegółową analizę pomysłu stałej bazy w Polsce amerykańskiemu Kongresowi.

Prezydent RP podpisał nowelizację ustawy o jawności zarobków w Narodowym Banku Polskim.

Andrzej Duda podpisał postanowienie o zarządzeniu wyborów do Parlamentu Europejskiego w dn. 26 maja.

Ośmiu ministrów z obecnego rządu startuje w euro wyborach.

Zmarł Jan Olszewski, opozycjonista i były premier.

Za główną rolę w «Słodkim końcu dnia» Krystyna Janda otrzymała nagrodę jako najlepsza aktorka w konkursie World Dramatic Competition na Sundance Film Festival 2019.

Film «Zimna Wojna» otrzymał nominacje do Oscara w 3 kategoriach: za najlepszy film nieanglojęzyczny, reżyserię i zdjęcia, lecz nie otrzymał żadnej nagrody.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Lady Blanka Rosenstiel

Wielka ambasadorka kultury polskiej w USA.

Blanka A. Rosenstiel (z domu Wdowiak), ur. w Warszawie. Jej ojciec i ciocia zginęli w obozach koncentracyjnych, a małą Blankę wraz z mamą i braćmi po upadku powstania warszawskiego wywieziono do obozu pracy w Niemczech. Studiowała sztukę na Uniwersytecie w Brukseli. Od 1956 r. mieszka w USA, obecnie w Miami Beach na Florydzie. Konsul Honorowy RP w Miami, jest założycielką i prezes Amerykańskiego Instytutu Kultury Polskiej (1972) i Fundacji Chopinowskiej. W 1998 r. na University of Virginia założyła polską katedrę historii im. Tadeusza Kościuszki, stara się o polską katedrę na University of Miami.

Wraz z mężem, Louis'em Rosenstielem (zm. 1976), przekazali na szkoły, szpitale i różne organizacje ponad 100 mln dolarów. Blanka Rosenstiel pełniła lub nadal pełni funkcje członka i sponsora wielu organizacji w USA, Polsce i w różnych krajach, nie sposób je wymienić, same nazwy zajmują całą stronę.



BLANKA ROSENSTIEL

Za swoją działalność Blanka Rosenstiel otrzymała wiele odznaczeń, tytułów i wyróżnień, w tym doktorat honoris causa International Fine Arts College of Miami, Ellis Island Medal of Honor, Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta. Bardzo ceni takie nagrody jak: Lady of the Sovereign Order of St. John of Jerusalem, Knights of Malta, Jose Marti Medal, Krzyż Komandorski Odrodzenia Polski, Medal Gloria Artis, Order of St. Michael of the Wing – Dame Grand Cross, Dr. Joseph Jachimczyk Polonia Award 2011, FIU Medallion Cal Kovens Distinguished Community Service Award 2012, Specjalna Nagroda «Solidarności», Wybitny Polak w USA 2015.

Biegle posługuje się językiem polskim, angielskim, hiszpańskim, francuskim i niemieckim. Jej hobby to rzeźba, malarstwo, muzyka klasyczna.

Pomoc Żydom

Amerykańska Polonia i polski rząd emigracyjny pomagali Żydom podczas II wojny światowej.

Do tych informacji w Instytucie Hoovera w Stanford w USA dotarli dziennikarze Polskiego Radia i «Rzeczpospolitej». Z dokumentów wynika, że najintensywniejsza pomoc była w ll. 1941-42. Pokazują one skalę pomocy oraz to, że wiele rozproszonych organizacji polskich i żydowskich zjednoczyło się w wysiłkach dla pomocy rodakom, żyjących pod okupacją niemiecką i sowiecką.

Zachowały się dwa raporty podsumowujące wysyłkę żywności, odzieży i lekarstw z okresu 09.1941 – 06.1942. Łącznie w tym czasie kilka organizacji żydowskich oraz Rada Polonii Amerykańskiej przekazały w kilkudziesięciu transportach odzież, żywność oraz szczepionki przeciw tyfusowi o wartości ponad miliona dolarów. Wtedy to ogromna suma.

Działania te koordynowali polscy pracownicy konsularni, szczególnie zaangażował się konsul gen. w Nowym Jorku Sylwin Strakacz. Jesienią 1942 r. w rozmowach członków rządu emigracyjnego z pracownikami placówek konsularnych zrodziła się idea ścigania po wojnie zbrodniarzy odpowiedzialnych za śmierć milionów cywili w okupowanej Polsce. Był to pionierski pomysł.

Polscy dyplomaci zbierali i kompletowali materiały, pozwalające ustalić i zarejestrować zbrodnie okupantów w Polsce. Podjęto działania do opracowania wzoru protokołu – aktu zeznania – w którym, poza opisem zbrodni lub przestępstwa, byłyby zamieszczone informacje stwierdzające możliwie jak najdokładniej autentyczność popełnionych przez okupantów gwałtów.

Plany te, w związku z przejęciem po wojnie władzy w Polsce przez komunistów, pozostały w dużej mierze niezrealizowane.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Narcyza Żmichowska

Powieściopisarka, poetka, pedagog, działaczka polityczna, uważana za jedną z prekursorek feminizmu.

Narcyza Kazimiera Józefa ur. 4 marca 1819 r. w Warszawie w zubożałej rodzinie ziemiańskiej, w dodatku wcześnie osierocona przez matkę. Wykształcona najpierw na pensji pani Wilczyńskiej, a następnie w Instytucie Guwernantek w Warszawie.

Żmichowska za życia stała się uznaną pisarką i duchową przewodniczką dla licznych znających ją bliżej osób. W ciągu ok. 40 lat nieprzerwanej aktywności zdołała stworzyć wokół siebie rozległą sieć związków przyjacielskich, która – choć nieformalna – wywarła znaczny wpływ na świadomość polskich kręgów patriotyczno-intelektualnych w zaborze rosyjskim i pruskim.

Jej nazwisko najbardziej zrosło się z działalnością tzw. Entuzjastek i Entuzjastów – warszawskiej grupy literackiej (1842-48). Grono to, sportretowane w jej najsłynniejszym dziele prozatorskim «Poganka», nie ograniczało się tylko do prowadzenia dysput o sztuce i literaturze; równie ważną rolę odgrywała w ich życiu zakonspirowana działalność, która naraziła pisarkę na represje władz carskich. Więziono ją w Lublinie pod zarzutem udziału w antypaństwowym spisku (1849-52), a potem skazano na 3 lata aresztu domowego.



Narcyza Żmichowska. Rys. ołówkowy nieznanego autora. Ze zbiorów Boya-Żeleńskiego

Opracowała własną podstawę programową nauczania dziewcząt: w kierunku naukowym albo w rodzinno-gospodarczym, nawet ten drugi jawił się w poł. XIX w. jako postępowy, wręcz rewolucyjny.

Życie Żmichowskiej upływało pod znakiem częstej zmiany miejsca zamieszkania, (czemu sprzyjał zawód guwernantki oraz wymogi konspiracji), pisarstwa i żarliwych przyjaźni, zwłaszcza z kobietami. Pozostawiła po sobie też ogromną korespondencję. Romantyczka w pierwszej połowie swego życia, z czasem zbliżyła się do światopoglądu pozytywistycznego.

Zm. 24 grudnia 1876 r. w Warszawie, pochowana na Powązkach.

Prawa kobiet a niepodległość

Wraz z powstaniem II Rzeczypospolitej Polki, jako jedne z pierwszych w Europie, uzyskały prawo wyborcze.

Prawa wyborcze dla kobiet ostatecznie wprowadził «Dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego» podpisany przez Piłsudskiego 28 listopada 1918 r. Kobiety mogły głosować, a także być wybierane.

W pierwszym parlamencie (1919) było osiem posłanek. To były niezwykłe osoby, przede wszystkim gruntownie wykształcone. W drugiej połowie XIX w. Polki podejmowały studia w krajach, w których mogły studiować kobiety, np. we Francji, Szwajcarii, a pod koniec XIX w. pierwsze Polki studiowały na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Kiedy mężczyźni byli na frontach, kobiety zaczęły odgrywać kluczową rolę społeczną, reprezentowały rodzinę w urzędzie czy w szkole, tam gdzie wcześniej kobieta zasadniczo się nie pojawiała albo jej nie wypadało się pojawiać. Teraz nie tylko wypadało, ale też była szanowana i podziwiana za to, że sobie radzi.

Kobiety wówczas odegrały kluczową rolę w wychowaniu w patriotyzmie nowych pokoleń. Powstania narodowe – listopadowe, styczniowe – z punktu widzenia militarnego, strat w ludziach były przegrane, ale «ratowały polską duszę», wzmacniały ideę walki o niepodległą Polskę, a te idee niosły właśnie kobiety.

Szacunek dla kobiet w Polsce ma wielowiekową tradycję, kobiety w Polsce miały też wpływ na budowanie świadomości narodowej. Przykładem może być tu działalność i twórczość Elizy Orzeszkowej, Gabrieli Zapolskiej czy Marii Konopnickiej, której «Rota» traktowana była w czasie zaborów jak hymn Polski.

Polki uzyskały pełne prawa wyborcze w 1918 r. jako jedne z pierwszych w Europie. W tym samym roku uzyskały je m.in. Niemki, wcześniej miały je obywatelki Finlandii, Danii, Norwegii, Islandii.

Przygotowała
Anna Malinowska

Studniówka 2019

Tegoroczny bal studniówkowy maturzystów z Polskiej Szkoły Społecznej imienia Króla Stefana Batorego w Grodnie odbył się w dn. 23 lutego. To ważne wydarzenie dla młodzieży, także dla ich nauczycieli i rodziców. Również przypomnienie, że za sto dni matura, egzaminy najpierw w szkole, a potem na studia. Bardzo trudny rok, gdy trzeba podjąć poważne decyzje, od których będzie zależało dalsze życie. Ale to jeszcze za sto dni...

A na razie jest beztrosko. I poloneza czas zacząć... Tradycyjnie już pod muzykę Kilara z filmu «Pan Tadeusz». Potem piosenka dla rodziców i wzruszający walc maturzystów z rodzicami. W tańcu widać, jak oni są dumni ze swoich już prawie dorosłych dzieci, których za sto dni czeka podróż w dorosłe życie. Koncert jak zawsze był popisem uczniów szkoły swoimi talentami: był występ solistek, wspaniała gra ucznia na trąbce, scenka satyryczna obrazująca realia życia szkolnego. Nauczyciele również mieli okazję do występu, entuzjastycznie przyjętego przez uczniów.

Tego dnia maturzyści otrzymali dużo życzeń: od prezes ZPB Andżeliki Borys, ambasadora RP w Mińsku Artura Michalskiego, polskiego konsula w Grodnie Andrzeja Raczkowskiego, nauczycieli i rodziców. Trzymamy za Was kciuki, drodzy maturzyści!



IRENA WAŁUŚ

POLONEZ W WYKONANIU TEGOROCZNYCH MATURZYSTÓW PSS IMIENIA KRÓLA STEFANA BATOREGO PRZY ZPB W GRODNIE



Irena Waluś

Maturzyści tańczą walca z rodzicami



Irena Waluś

Przemawia ambasador RP na Białorusi Artur Michalski. Z lewej prezes ZPB Andżelika Borys



Irena Waluś

Zespół taneczny Biełyje Rosinki pod kierownictwem Anny Safronowej



Irena Waluś

Scenka w wykonaniu maturzystów Michała Bieżencewa i Rusłana Rukosujewa



Irena Waluś

Nauczyciele szkoły po występie podczas studniówki

Patriotyczno-społeczna działalność kobiet Polek na dalszych Kresach



Zdzisław J. Winnicki



Mińsk na początku XX w.

Mińszczyzna początku XX wieku

Postawy kobiet, Polek Mińszczyzny, realizowały się odpowiednio do możliwości politycznych w ówczesnym Kraju Północno-Zachodnim Imperium Rosyjskiego. Czas tamten miał swoje etapy, zdawało się wyłącznie postępowe dla Sprawy. Dzieło trwało aż do zagłady Kresów. Pozostała pamięć i… inna w wymiarze, współczesna praca społeczna Polek, którą kontynuują od ponad 30 lat dzielne działaczki Związku Polaków na Białorusi. W 100-lecie odzyskania Niepodległości wspaniałym Polkom Mińszczyzny winni jesteśmy pamięć.

Epoka postyczniowa

Powstanie styczniowe na Litwie (traktowane we współczesnym piśmiennictwie białoruskim jako klasowe, narodowo-ludowe *paustannie Kastusia Kalinouskaha)* jako część kolejnego wielkiego polskiego powstania narodowego ma swoje udokumentowanie w postaci monografii naukowych, ale także (choć tutaj stosunkowo nielicznych) wspomnień, pamiętników i odesłań w literaturze. Opisane są działania militarne oraz represje popowstaniowe, które dotknęły w niespotykanej dotąd skali przede wszystkim kresowe ziemiaństwo zaangażowane we wspieranie insurekcji. Kobiety w epoce popowstaniowej, często pozostawione same sobie po wywózkach mężów i synów, dbały o wychowanie młodszego pokolenia i starały się zapewnić zachowanie pozostałego majątku. Dzielne rodaczki oddały Sprawie mężów i synów, oddały biżuterię. Teraz nosiły stroje żałoby narodowej i przekazywały tradycje wolności dzieciom i wnukom. Przykładem (jednym z niezliczonych) była Maria z Billewiczów Piłsudska, której patriotyczny wpływ na rodzinę i otoczenie Józef utrwalił w swych wspomnieniach. Każda wieczorna rodzinna modlitwa kończyła się wezwaniem: «Będzie Polska w imię Pana!». To była postawa powszechna. Także na obecnych ziemiach białoruskich.

Po roku 1905

Czas potolerancyjny po roku 1905 aktywne społecznie kobiety Mińszczyzny wykorzystały głównie dla pracy organicznej, jaką była działalność charytatywna i oświatowa. Działania te były nielegalne, lecz niezwykle rozpowszechnione. Oparciem był polski dwór i polski zaścianek. W Mińsku zaś – filantropia zaangażowanych dam i ich otoczenia. Wzmiankujemy o tym w niniejszym szkicu.

Epizod wolnościowy polutowy

Nastąpił po upadku caratu w roku 1917, zaowocował jawnym i ogromnym zasięgiem działalności. Powstały dziesiątki szkół, ochronek, przytułków. Gdy nadciągnęły masy uchodźców z Królestwa Polskiego po roku 1915, opieką i oświatą znów w znaczącej mierze zajęły się tutejsze społeczniczki, patriotki. Z czasem zajęły się opieką i oświatą żołnierzy

I Korpusu Polskiego. Trwało to do roku 1919-1920. Nasze bohaterki straciły wszystko: majątki, mieszkania, instytucje, placówki, a często życie swoich krewnych lub własne. Te, które przetrwały, w większości ewakuowały się do II Rzeczypospolitej, by i tam na miarę swych sił i możliwości służyć ludowi. Niektóre, zwłaszcza nieszlacheckiego pochodzenia, pozostały w Mińsku i – o ile nie zaginęły na bolszewickim szlaku zagłady – znów, tym razem po roku 1941 – włączyły się do odradzania wiary, wzajemnej pomocy, a niektóre do wspierania struktur polskiego podziemia zbrojnego. Wymowne i przejmujące dowody na to ukazał w swych książkach Cezary Chlebowski, zaś dokument-pamiętnik ostatniego «polskiego Mińska» pozostawiła wspaniała Grażyna Lipińska – Mińszczanka z wyboru serca.

Zagłada Kresów

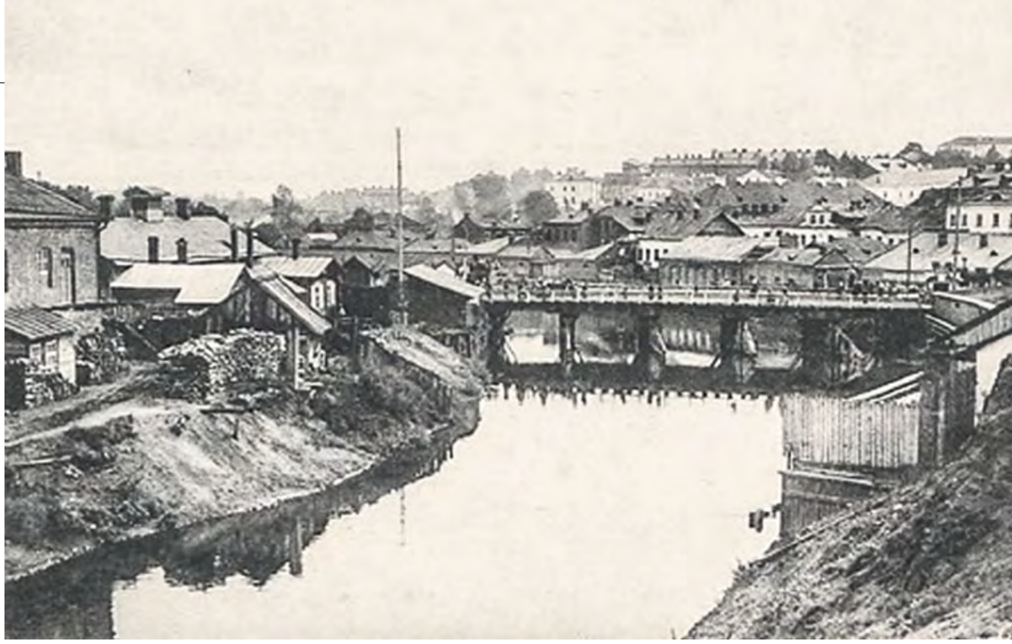
Nastąpiła dwuetapowo: pierwszy raz po roku 1921, gdy traktat ryski przyznał Mińszczyznę Sowietom. Gwarantował on wprawdzie swobody kulturalne i wyznaniowe, lecz nie miało to praktycznego znaczenia. Etap ten zakończył się polską zagładą w wyniku dwu operacji polskich w BSSR w latach 1937 i 1938. Etapem drugim była sowiecka agresja na Polskę we wrześniu 1939 roku ze wszystkimi jej znanymi skutkami.

Sygnalizacja współczesności

Dzisiaj to praca społeczniczek z Związku Polaków na Białorusi. Znów przede wszystkim oświatowa i samopomocowa. Także w Mińsku. Im, kolejnym (ostatnim?) w sztafecie Polek-społeczniczek dedykujemy niniejsze wspomnienie o ich poprzedniczkach.

Mińskie Polki

Postaciom wybitnych kobiet w historii Polski poświecono znacznie mniej naukowej uwagi aniżeli



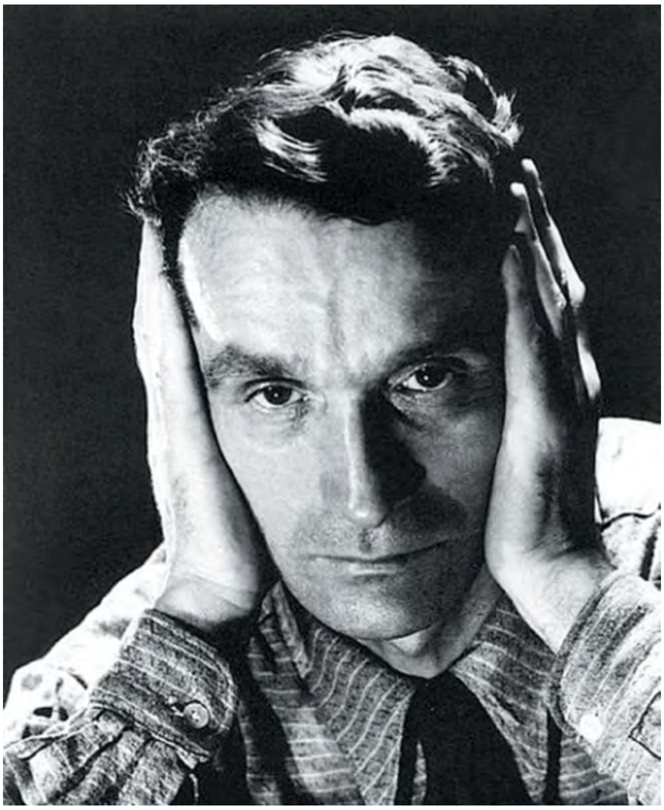
Mińsk ze Swisłoczą na pierwszym planie na starej fotografii pocz. XX wieku.



Panorama Górnego Miasta

wybitnym wodzom, uczonym, pisarzom, wynalazcom, żołnierzom, duchownym, artystom. Można by zatem postawić tezę o tym, że zasadnicza historia polskiej kultury jako części cywilizacji łacińskiej – dziś zachodniej, to przede wszystkim dzieło męskie. Szczególnie wygląda na tym tle przełom XIX i XX wieku, naznaczony w dziejach narodu polskiego wielkimi zrywami niepodległościowymi – powstaniami, Wielką Emigracją i wreszcie pracą organiczną, która miała w swym założeniu ochronić ludzką i materialną substancję narodu przed naciskiem i uciskiem zaborców oraz autodegeneracją. Owe wielkie wyzwania militarne, ekonomiczne i kulturowo-społeczne rzeczywiście poprzez swój wyraz męskiej aktywności przysłaniają może mniej spektakularną, a raczej bezpośrednią rolę, pozycję i aktywność Polek tamtego czasu, bohaterek innego wymiaru tamtych wydarzeń.

Rozważania niniejsze, w tym sygnalizacja zawarta w prezentowanym szkicu, mają za cel wskazanie, przypomnienie, wreszcie propozycję, by na dzieje Mińszczyzny przełomu XIX i XX wieku spojrzeć także z perspektywy statusu i roli, jaką na tym historycznym i kulturowym zarazem obszarze, odegra-



Sergiusz Piasecki



Melchior Wańkowicz

ły kobiety.

Polki Mińszczyzny to przede wszystkim panie domu. Panie w pałacach, dworach, dworkach i szlacheckich zaściankach. Obok nich to Mińszczanki z miasta, różnych stanów zważywszy na fakt, iż w przedrewolucyjnym Mińsku Polacy stanowili blisko jedną trzecią ponad 110-tysięcznego miasta gubernialnego. Peryferyjnego z punktu widzenia głównych ośrodków administracyjnych cesarstwa, ale przecież dla miejscowego żywiołu, będącego stolicą prowincji, w której zbiegały się relacje towarzyskie, ekonomiczne, kulturalne, a następnie polityczne tutejszego żywiołu polskiego prowincji i miasta.

Wspomnienia Mińszczan utrwaliły dla najbardziej zasłużonych swoiste, gdzie indziej niespotykane, określenie wybitnych Polaków tych stron, spośród których najznakomitszych albo po prostu wiernych Ziemi Mińskiej nazywano Synami Ziemi Mińskiej. Nie powstało dotąd pojęcie Córki Ziemi Mińskiej czy po prostu Mińszczyzny (Damy Mińszczyzny?). Nie mniej, śledząc nieliczną literaturę, jaka powstała po Zagładzie Kresów dalszych, znajdujemy w niej raczej na drugim planie wspaniałą panoramę mińskich Polek. Spróbujmy im nadać to piękne miano: Córki Ziemi Mińskiej.

Losy Polek mińskich odnajdujemy w tych nielicznych świadectwach, które ukazały się drukiem. Do tych opracowań zaliczyć należy przede wszystkim takie jak:

– Zofia Kowalewska, Obrazki mińskie

– L. Życka, M. Łęska, Działalność popowstaniowa Polaków na Ziemi Mińskiej (Materiały i wspomnienia), Warszawa 1939

– Melchior Wańkowicz, Siłaczka, [w:] Od Stołpców po Kair, Warszawa 1971

E. Skrobocki, Pielęgnując polskość. Praca społeczna kobiety Polki w Mińszczyźnie na polu oświaty ludowej w okresie od roku 1900 do 1916, «Magazyn Polski», Grodno 1992, nr 01.

Grażyna Lipińska, Jeśli zapomnę o nich …

Michał K. Pawlikowski, Wojna i sezon

Michał K. Pawlikowski, Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego, red. Krzysztof Stępnik

Monika Gabryś, Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych.

Wspomnimy tylko te najbardziej znane.

Szczególnym źródłem, ukazującym postaci Mińszczanek plebejskich często z kręgów zbliżonych do mińskiego półświatka, jest mińska trylogia złodziejska Sergiusza Piaseckiego: «Jabłuszko», «Spojrzę ja w okno» i «Nikt nie da nam zbawienia». Znajdujemy na stronicach tych powieści kobiety ze służby domowej, biedniejszych mieszczan, ówczesnej klasy średniej, a także właśnie mińskiego półświatka zamieszkujące ówczesne plebejskie, polskie dzielnice Mińska takie jak przede wszystkim Komarówka i Dolna Lachówka.

Polska elita Mińska mieszkała w swych kamienicach w śródmieściu oraz miejskich i podmiejskich dworach usytuowanych na ówczesnym obrzeżu miasta. Polki Mińszczanki mieszkały zatem od pokoleń zarówno w mieście, rzadziej w okolicznych miasteczkach oraz w dworach i zaściankach Ziemi

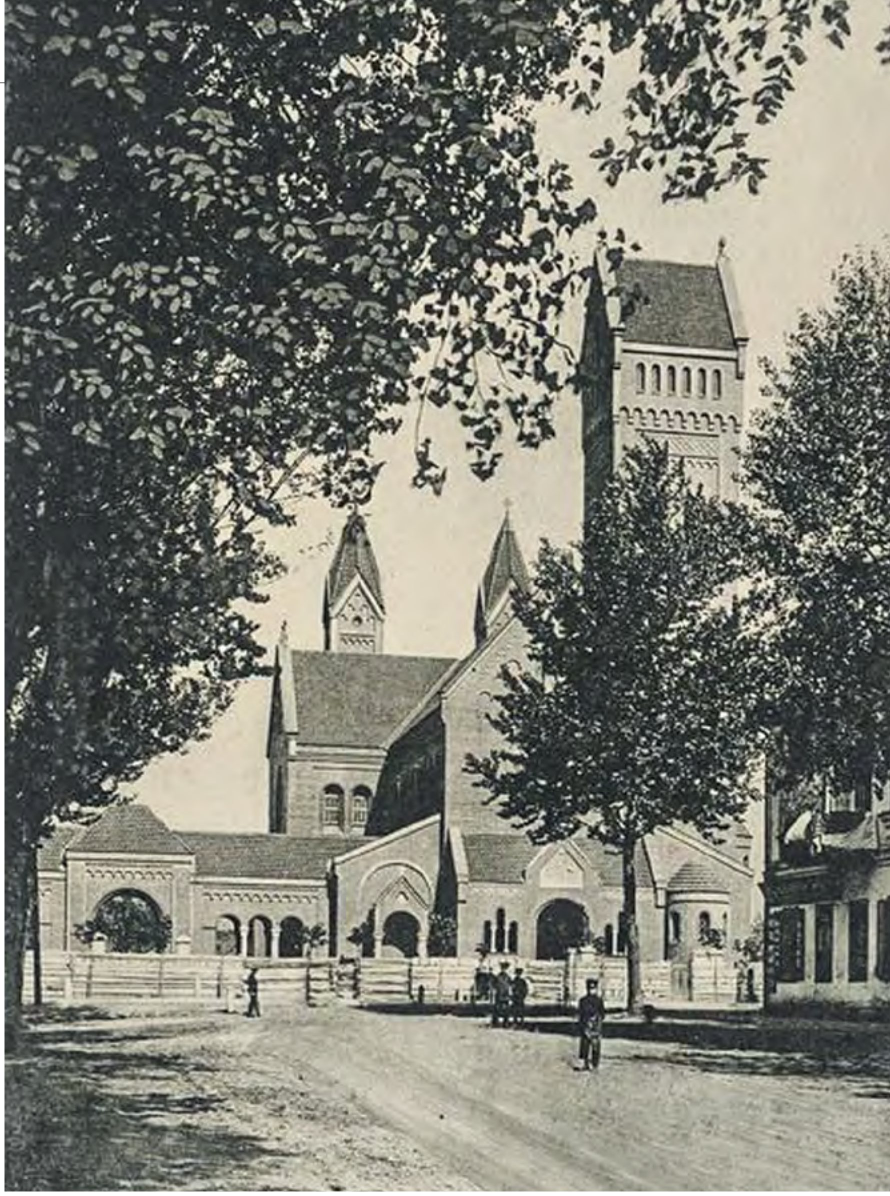
Mińskiej. Ich rodziny wyznaczały i przechowywały kod kulturowy, który po prostu oznaczał tradycję polską. Jak podkreśla Michał K. Pawlikowski, polskie damy z dworków, dworów i pałacyków otoczone od ponad stu lat dookolną białoruskością i polityczną rosyjskością poza wyjątkami nie znały języka rosyjskiego! Na co dzień w domu, w gościnie czy w kontaktach ze służbą posługiwały się polszczyzną. Ich mężowie obok rosyjskiego niezbędnego w kontaktach biznesowych i urzędowych znali natomiast doskonale lokalne odmiany języka białoruskiego.

Bardziej obyte w świecie i wykształcone ziemianki mówiły po francusku. Podobnie, choć bez francuszczyzny, odbywała się komunikacja społeczna w setkach zaścianków szlachty okolicznej. Mińszczanki z miasta w wyższych sferach funkcjonowały podobnie.

Te ze sfer niższych z kolei równolegle posługiwały się polskim, jak i rosyjskim. W mieście nie używano języka prostego, gdyż Białorusini zatrudnieni głównie w zawodach usługowych, stanowili zaledwie 8-9% Mińszczan. Wszystkich przewyższali liczebnością Żydzi mówiący w jidysz i po rosyjsku oraz, jak ze zdziwieniem stwierdził M.K. Pawlikowski, obserwujący komunikację Żydów z polskimi organami cywilnymi i wojskowymi od lata 1919 roku – także po polsku («nie mogli przecież nauczyć się polskiego w ciągu jednej doby!» – konstatował Pawlikowski).

Społeczna rola ziemianek i szlachcianek polegała przede wszystkim na wychowywaniu i kształtowaniu charakterów swoich dzieci, dbałości o dobrobyt, tradycję i wiarę katolicką w swym otoczeniu. Ciągłość pokoleń tych matek-Polek, ich trud i poświęcenie są nie do przecenienia. W tym sensie wszystkie one były wybitne!

Ile mogło być Polek Mińszczyzny? Spisami rosyjskimi, zwłaszcza



Kościół pw. św. Szymona i Heleny w Mińsku

osławionym i tendencyjnym z roku 1879, nie będziemy się zajmowali. Spróbujmy dokonać szacunków.

Naturalnie, liczba ta wzrosła ogromnie w czasach napływu uchodźców z Królestwa Polskiego po roku 1915 oraz w okresie przynależności Mińska i Mińszczyzny do Polski w latach 1919-1920. Tych ostatnich nie bierzemy jednak pod uwagę, choć w dużej mierze włączyły się one w miejscową działalność charytatywną i oświatową, bo po ustaniu działań wojennych wyjechały do centralnej Polski. Samej szlachty zaściankowej, jak ocenia to Pawlikowski, było ponad 300 tysięcy. Ziemiaństwo to co najmniej 30 tysięcy, mińscy mieszczanie to kolejne 30 tysięcy. Katoliccy chłopi Mińszczyzny, utożsamiający się w znaczącej mierze z polskością – blisko 100 tysięcy. Zatem połowa z 460 tysięcy to kobiety w różnym wieku. Te dojrzałe i świadome swego społecznego znaczenia to przynajmniej jedna trzecia z nich. By zyskać badane tutaj miano wybitnych, szansę miały te najlepiej wykształcone, najbardziej świadome, a zatem pochodzące ze sfer szlachecko-ziemiańskich. I tylko te, które nieobarczone były rodziną i codziennymi obowiązkami gospodarskimi oraz domowymi, mogły, chciały i były do tego przygotowane. Ile ich było i czego dokonały? Jaki pozostawiły dorobek, który przetrwał?

Społeczna domena wybitnych kobiet Mińszczyzny jest zauważalna głównie w trzech dziedzinach, którymi były: działalność literacko-artystyczna, praca oświatowa, działalność charytatywna.

C.d.n.

Maria Rodziewiczówna: Pani z Kresów



PIOTR JAROSZYŃSKI



MARIA RODZIEWICZÓWNA NA RYCINIE AUTORSTWA J. HOLEWIŃSKIEGO

Gdy w wieku zaledwie 22 lat Maria Rodziewczówna, urodzona w rok po upadku powstania styczniowego, napisała powieść «Straszny dziadunio», by wkrótce dodać swe sztandarowe dzieło «Dewajtis», szybko zdobyła uznanie i popularność. Jednak ta popularność wzrastająca wraz z kolejnymi utworami (w sumie napisała ich ok. 30), zaczęła przysparzać jej coraz to nowych przeciwników.

Już w roku 1902 ktoś pisał, że umysł Rodziewiczów jest... «zdziczały», potem ktoś inny dodawał, że jest ona «ograniczona intelektualnie»; twierdzono też, że «Dewajtis» to plagiat, nie mówiąc już o tak ulubionych zarzutach, jak «wtórność» czy brak pomysłowości w doborze tematów. Tak było przed wojną. A po wojnie?

W okresie PRL-u książki Marii Rodziewiczówny nie tylko wycofano z zestawu lektur szkolnych, nie tylko przestano je wznawiać, ale również skrupulatnie oczyszczono z nich biblioteki publiczne. Takie działania oznaczały bardzo czytelny zamysł: Rodziewiczówna w świadomości pokoleń powojennych ma po prostu nie istnieć. Ponieważ jednak nie można ocenzurować bibliotek domowych, a pokoleń przedwojennych pozbawić pamięci, to trzeba zrobić wszystko, żeby jej nazwisko miało skojarzenia wyłącznie negatywne. Temu z kolei służyły opinie różnych «krytyków», którymi posługiwał się system wówczas, gdy chciał zniszczyć wpływ zbyt znanego i uznanego wcześniej autora. Owi krytycy mieli w zestawie różne epitety i formułki, takie jak «Rodziewiczówna kłamie, jest dewocyjna i klerykalna, nie ukończyła studiów», i inne, których nawet nie ma co powtarzać (T. Dworak, Rodziewiczówna i polskie piekło, 1993).

Gdy wydawało się, że ten spisek przeciwko Marii Rodziewiczównie osiągnął swój cel i że nikt już nie pamięta, kim była i co napisała, to jak tylko było to możliwe, czyli po roku 1989, ruszyła lawina wznowień wydań przedwojennych. I tu okazało się, że Maria Rodziewiczówna jest nadał żywo odbierana,

a powieści są wręcz rozchwytywane. Ukazała się też piękna biografia «Strażniczka kresowych stanic» (Jan Głuszenia), a także wspomnienia Jadwigi Skirmunttówny (kuzynki i przyjaciółki) pt. «Pani na Hruszowej». Rodziewiczówna wróciła.

Dlaczego pewne kręgi aż tak Rodziewiczówny nienawidziły? Odpowiedź łatwo znaleźć: musiała nie tylko swoją twórczością, ale również swoim życiem reprezentować taką postawę i takie wartości, z którymi system komunistyczny walczył. Musiała w niej być i polskość, i katolicyzm. Ale nie w sposób letni lub powierzchowny, lecz bardzo wyrazisty, przemyślany i szczery. Tego pragnęła dusza polska, okaleczona przez zabory i wojny, zdezorientowana przez różne ideologie i trendy literackie, skazywana na niepamięć. Rodziewiczówna przemawiała głosem czystym i zasadniczym, bo nie musiała zastanawiać się, kim jest. Ona, córka zesłańców (rodzice przez siedem lat więzieni byli na Syberii), wychowana i wykształcona w Jazłowcu przez siostry niepokalanki, na czele z siostrą Marceliną Darowską, dziś świętą, potomkini zasłużonego dla obrony polskości rodu – nie musiała zastanawiać się, czy jest Polką i czy Kościół katolicki jest dla niej schronieniem. To było jasne, opłacone daniną krwi, uświęcone starodawnym zwyczajem, zasłużone ciężką pracą, uproszone żarliwą modlitwą. W niej była Polska od pokoleń. W niej były Kresy.

Właśnie, tu pojawia się ten trzeci element: Kresy. Jej rodzina od dawna mieszkała na Kresach, w jakże malowniczej Pińszczyźnie, na Polesiu, pośród puszcz, moczarów i rzek, gdzie przeniosła się w początkach wieku XVII z Oszmiany. Pani Maria odziedziczyła dom po przodkach w Hruszowej. Dom, który był oazą kultury polskiej najwyższych lotów. Więc mamy i czwarty element: wysoka kultura



Pałac w Hruszowej

polska, która jaśnieje pośród mroku ludów niełatwych do podźwignięcia na wyższy poziom. Dom, który daje ciepło, serdeczność, otwartość i styl, własny, nieobcy, dumny, nielękliwy.

Wejdźmy więc najpierw do tego domu. «Rodziewiczówna pyta zwykle gościa: Z jakimi to słowami wchodzi się do chrześcijańskiego domu? – i sama odpowiada z uśmiechem: – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W przedpokoju portrety księcia Józefa Poniatowskiego, Kościuszki i Mickiewicza; Orzeł Biały».

Pani domu wyjaśnia: «Z jednej strony kościół, z drugiej dwór. To są podstawy i słupy granitowe, na których opierała się zawsze i będzie się opierać polskość naszej dzielnicy».

A wreszcie przyroda. Rodziewiczówna była rozkochana w przyrodzie, która za jej życia była na tamtych terenach wyjątkowo bogata, tajemnicza i trudno dostępna, ale zawsze pociągająca. Mówiła o sobie, że należy do starodawnego rodu tych, którzy mają «przodków we wszystkich wiekach i tradycję we wszystkich szczepach ludzkości». Jest to bowiem ród nie ciała, «lecz duszy, nie ród lasu mieszkańców, lecz lasu miłośników, przyrody czcicieli». Książką, która to zauroczenie przyrodą wyraża najpiękniej, jest «Lato leśnych ludzi». Można ją czytać bez końca – zwłaszcza, gdy z nadejściem wiosny przyroda po zastygłej zimie wraca do cudu życia. Kuzynka i przyjaciółka Pani Marii wspomina: «Wokoło nas zapadał cichy, wiosenny poleski wieczór; drobna brać ptasia odśpiewała swój wieczorny pacierz, na pobliskich łąkach grała żabia kapela i wabiło się błotne ptactwo, a myśmy siedziały zasłuchane i zapatrzone, jak ten pierwszy wieczór ślicznie opisuje Rodziewiczówna w swoim «Lecie leśnych ludzi». Jednym z bardziej znanych gości pani Marii był Józef Chełmoński, który swój pobyt uwiecznił kilkoma cudnymi obrazami.

Rodziewiczówna była człowiekiem ciężkiej pracy. Utrzymanie majątku na odpowiednio wysokim poziomie wymagało niezwykłego poświęcenia i pracy również fizycznej. Bo Rodziewiczówna, choć była panią na włościach, to by majątek utrzymać, sama musiała zakasać rękawy i po prostu pracować. W domu naprawiała meble, malowała podłogi, reperowała popsuty sprzęt. Ale musiała też myśleć, co robić, jak planować, aby całość mogła dobrze prosperować, więc musiała też być zarządcą. A wreszcie pomagała, pomagała bez końca. Tu przekazuje 120 hektarów



MARIA RODZIEWICZÓWNA PRZED SWOIM DOMEM W HRUSZOWEJ W OTOCZENIU NAUCZYCIELI I MŁODZIEŻY Z GIMNAZJUM KUPIECKIEGO W BRZEŚCIU NAD BUGIEM. 1937 R.

na osadnictwo wojskowe, tam ofiarowuje drewno pogorzelcom, opiekuje się też chorymi, utrzymuje szkołę. Kieruje się zasadą: «Są dwie potęgi, którym trzeba dać wszystko, a w zamian nie brać nic – to Bóg i Ojczyzna». Tej zasadzie wierna była do końca życia.

Rodziewiczówna nie pasowała do schematu, jaki na polskie społeczeństwo narzucali najpierw zaborcy, a potem komuniści. Chodziło o to, żeby naród się nie zjednoczył, lecz żeby jawił się jako dwie zantagonizowane siły: panowie i chłopi, ciemiężyciele i ciemiężeni, wyzyskiwacze i wyzyskiwani. To nic, że już od Konstytucji 3 Maja tendencja była zupełnie inna, że po powstaniu styczniowym dwór otwierał się na wioskę, by poprzez oświatę i opiekę pomóc ludowi w osiągnięciu odpowiednio wysokiego poziomu, a zwłaszcza by zaszczepić w nim patriotyzm – nasi wrogowie z całą determinacją szukali wyjątkowych przypadków lub kłamali w żywe oczy. Liczył się schemat, a nie prawda.

Wykładnia taka obowiązywała również w PRL, a kto wie, czy nie gnieździ się dotąd w wielu nieświadomych umysłach. Tym bardziej więc odzyskując naszą pamięć i budując jedność, musimy odkłamywać to, co ciągle jest zakłamane. Jadwiga Skirmunttówna odpowiadając na lewicowe kalumnie zwolenników walki klas, tak wyjaśniała: «Ani moi, ani Rodziewiczówny dziadowie z pewnością nikogo batem nie siekli. Niedola, jaką Pan przedstawia, była może w wyjątkowo zapadłych kątach, gdzie właśnie dworów nie było. Na ogół za czasów polskiego dwudziestolecia dobrobyt podniósł się znacznie. Zamiast tych batów, wszystkie chyba dwory nasze leczyły, miały książki dla tych, co czytać chcieli. Chłopi zawsze mieli wstęp do dworu, nie czekali godzinami na dziedzińcu. Nie byliśmy świętymi, ale chcieliśmy żyć z nimi po chrześcijańsku, świadcząc dobro jakeśmy mogli…I w zakończeniu zadaje kluczowe pytanie: «Na miejscu hruszowskiego domu Rodziewiczówny, na jego gruzach stanęła stacja traktorów. Czy ona promieniuje jak dawny dwór?».

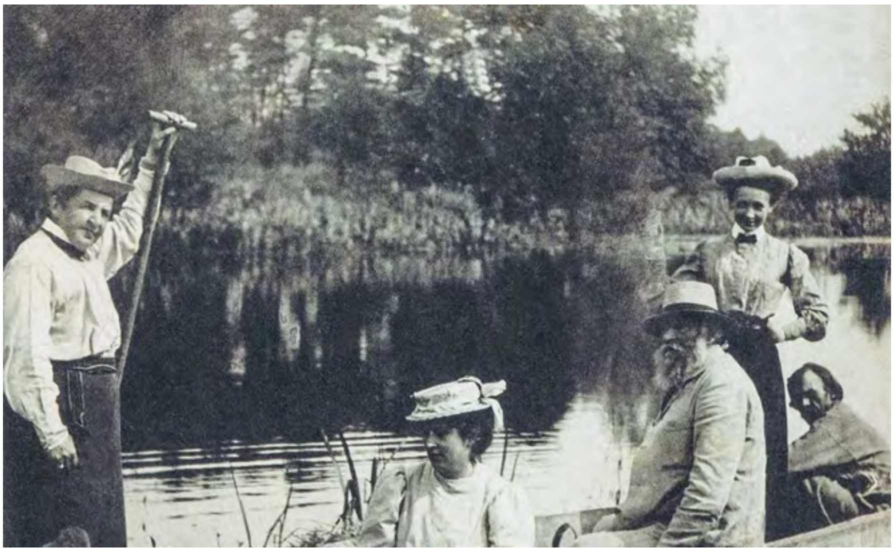
No właśnie, zniszczono dwory – została po nich albo pustka, porosła krzakami, albo postawiono tam ohydne baraki, magazyny czy bloki. Wysiedlono mieszkańców, którzy swoją postawą potrafili być wzorem przynajmniej dla okolicznej ludności. Jednak robiono wszystko, by właścicielom odebrać dobre imię. A jeśli wybijali się ponad przeciętność, starano się ich zamknąć w lochach nienawiści. Robiono wszystko, żeby na pozbawiony własnych elit lud nic już nie promieniowało, by nie docierał żaden blask przypominający o dumie bycia Polakiem i o godności bycia człowiekiem. A ponieważ Maria Rodziewiczówna była i w życiu, i w twórczości zaprzeczeniem takiej właśnie ideologii i jej fałszywych schematów, dlatego wielokrotnie wydano na nią wyrok: w czasie zaborów, w okresie międzywojennym, w PRL. Ale naród pamiętał, bo co światlejsi jego synowie i córki wiedzą, kogo przywracać pamięci, kogo czytać, kim się inspirować, by się odrodzić. A naszym zadaniem jest właśnie odrodzenie narodu w blasku miłości i myśli tych twórców, którzy

wiedzieli, kim są i dla kogo pracują. Do tego grona należy z pewnością Maria Rodziewiczówna, dlatego serce rośnie, gdy widzimy, jak powraca. Bo to znaczy, że naród żyje.

Czytając Rodziewiczównę

Warto, by nauczyciele i rodzice sięgnęli do powieści Pani Marii, zaszczepili je w sercach i umysłach swych wychowanków i dzieci, dla których współczesny świat sprowadza się najczęściej do gier komputerowych lub muzyki rockowej, balansujących na granicy kultury i antykultury.

To o Marii Rodziewiczównie tak pięknie pisał, już u schyłku życia, Henryk Sienkiewicz: «Tyś zrozumiała, że pomimo chmur, które rozciągają się nad Twą ukochaną ziemią, mimo cierpień, mimo głazów, które gniotą pierś polską, naród wyciąga ręce do życia; słowa Twe były słowami otuchy, jakby echem drogiej nam pieśni Legionów» (J. Skirmunttówna, Pani na Hruszowej. Dwadzieścia pięć lat wspomnień o Marii Rodziewiczównie, 1994, s. 110).



MARIA RODZIEWICZÓWNA (PIERWSZA Z LEWEJ) Z GOŚĆMI NA POLESIU



KRAJOBRAZ POLESKI

O ziemi, którą Rodziewiczówna kochała nad miarę, podziwiała ją, pracowała na niej, mowa jest w prawie każdej powieści. Ziemia piękna, pachnąca, wymagająca, narażona na zaniedbanie, zabór i sprzedaż. A miały miejsce prawdziwe tragedie, gdy po upadku powstania styczniowego wywłaszczano całe rodziny, żołnierzy i patriotów wysyłając na Sybir, a ich ziemię wystawiając na sprzedaż. Niektórym to było na rękę, mogli się szybko wzbogacić na polskiej własności, i nawet nie rozumieli, dlaczego nie handlować, jeśli handel przyniesie zysk. W powieści «Byli i będą» ma miejsce dramatyczna scena, gdy Abraham oferuje kupno ziemi Pani Hrehorowiczowej. Ona wówczas oburzona odpowiada: «Panie Abramie, żyjecie tak z dziada pradziada na tej ziemi, z nami. Teraz ja was pytam, gdzie wasza dusza, gdzie wasze sumienie, żebyście wy, nie przybysz, ale tutejszy, śmieli proponować mnie, matce Stefana Hrehorowicza, kupno dobytku, zabranego gwałtem ludziom wygnanym! W przyszły sądny dzień wasz, wspomniawszy Jeruzalem i wasze tułactwo, może zrozumienie, jakeście mnie dotknęli» (s. 43). Abraham należał do narodu, który od wielu wieków mieszkał na gościnnej ziemi polskiej, i dlatego wobec niej musiał mieć już moralne zobowiązania. Jak można wzbogacać się na skradzionym przez zaborców dobytku?! Rodziewiczówna dotyka sumienia zamieszkujących dawną Rzeczpospolitą narodów. Nie było państwa polskiego, ale byli ludzie i była ich ziemia.

«Lato leśnych ludzi», to powieść, która znać powinien każdy młody Polak, a do której z biegiem lat nawet dorosły chętnie wraca. «O starodawnym, bo jak bór odwiecznym rodzie mowa tu będzie. Ma on przodków we wszystkich wiekach i tradycję we wszystkich szczepach ludzkości; boć nie ród to ciała, lecz duszy, nie ród lasu mieszkańców, lecz lasu miłośników, przyrody czcicieli. Z rodu tego był poeta, co w Helladzie wyśpiewał mit Pana i faunów, i ten, co stworzył Baldura w Skandynawii, i ten ich krewniak duszny, co w obchodzie religijnym Ariom dał Kupalną noc czarowną. I patrona swego ów ród ma, gdy ludzkość weszła w Pana Jezusowe szeregi».

Ten ród miłośników lasu repre-

zentuje grono przyjaciół, które z wiosną zaszywa się w głębokim borze oddychając rytmem przyrody. Co to za ród owi «leśni ludzie»? Są to ludzie, którzy potrafią ocalić swój świat, «w potwornym młynie ziemskim, gdzie bożyszczem jest interes, walka o zbytek i użycie wykwitu cywilizacji». A było ich trzech: Rosomak, Pantera i Żuraw. Mieszkali w drewnianej chacie, która na zimę stała opuszczona, zasypana listowiem i śniegiem. I zdarzyło się, że wśród ostępów leśnych znaleźli przypadkiem prochy małego powstańca styczniowego, z bronią u nogi i strzępami chorągwi przy sercu. Najpierw ogarnęło ich przerażenie, ale potem uświadomili sobie, że jest to bohater, który spełnił swój obowiązek. Żuraw odezwał się w te słowa: «Słuchajcie! Moglibyśmy i słusznie rozpaczać i beznadziejności się oddawać, żebyśmy wartowali przy grobie zdrajcy! Ale ten czego innego nas uczy! Spadek ojczysty wziął, obowiązek spełnił, wiary dochował. My żywi nic więcej nie mamy do roboty. Wiarę zachować, obowiązek spełnić, trwać i przetrwać. No i tyle! Resztę decyduje Bóg!» (s. 175).

Jakie to proste, ale i jakie mądre. Rodziewiczówna nie rozckliwia się, potrafi zwięźle i odważnie podać maksymy, jakimi powinien kierować się w swoim życiu każdy Polak: wiarę zachować, obowiązek spełnić, wytrwać i zaufać Bogu. Czy możemy się dziwić, że ktoś o tak pięknej duszy były na indeksie w czasach, kiedy chodziło o to, żeby nas wykorzenić i odebrać nam nadzieję? Tym bardziej dziś wobec nowych zagrożeń trzeba koniecznie przywrócić dzieła Rodziewiczówny do kanonu lektur, aby młodzież wyrastała w zdrowym i szlachetnym klimacie jakże polskiego słowa ■

Hruszowa i Zakoz
Rodziewiczówny



MAURYCY FRĄCKOWIAK

Od młodzieńczych lat fascynowała mnie postać wielkiej polskiej pisarki Marii Rodziewiczówny. Poznałem jej twórczość dość wcześnie, ponieważ moja mama zaczytywała się jej powieściami. Chciałem wiedzieć, dlaczego to czyni i sam oddałem się lekturze książek Rodziewiczówny. Do dzisiaj pamiętam kilka przeczytanych tytułów takich jak: «Lato leśnych ludzi», «Dewajtis» czy «Magnat».

Przed pierwszą podróżą do włości pisarki zacząłem gromadzić o niej informacje. Dowiedziałem się niebawem, że pisarka pochodziła z patriotycznej rodziny ziemiańskiej. Była córką Henryka Rodziewicza herbu Łuk i Amelii z Kurzenieckich. Za pomoc powstańcom styczniowym rodzice Marii zostali zesłani na Syberię, a ich majątek Pieniuha w Wołkowyskiem skonfiskowano. W 1871 roku na skutek amnestii rodzice Marii powrócili z zesłania do Warszawy. W 1876 r. Maria trafiła na pensję do sióstr niepokalanek w Jazłowcu, którą musiała opuścić w 1879 r. na skutek choroby ojca. Pobyt w Jazłowcu wywarł znaczący wpływ na przyszłą pisarkę, gdyż właśnie tu, w religijnej i patriotycznej atmosferze, przygotowywano dziewczęta do roli żon i matek.



DĄB DEWAJTIS

Po śmierci ojca w 1881 r., na ramiona 17-letniej dziewczyny spadł obowiązek zarządzania majątkiem ziemskim Hruszowa, liczącym 1533 ha. Maria, zanim objawiła ówczesnemu światu swój talent pisarski, wprzódy okazała się być kobietą mądrą i zaradną. Nie tylko spłaciła długi ojca i stryja, lecz i własne rodzeństwo. To ona spra-

ziel: na ziemi i Orzeszków



Maurycy Frąckowiak



Tablica pamiątkowa ku czci pisarki pod dębem Dewajtis w Hruszowej

wiła, że majątek, w którym ziemie orne stanowiły jeno jedną trzecią, zaczął przynosić dochody.

W majątku Hruszowa istniał obszerny dwukondygnacyjny dwór zbudowany w 1825 r. przez dziadka Marii – Antoniego Rodziewicza, w którym pisarka mieszkała aż do 1939 r. Dwór ów wypadał okazale na tle skromnych dworków w nieodległym Ludwinowie i Zakozielu, należących do familii Orzeszków. Piętro dworu, służące onegdaj jako pokoje gościnne, stało za czasów pisarki puste i nieurządzone, zaś całe wnętrze dworu odznaczało się prostotą i skromnym wyposażeniem. Ściany i sufity były bielone i nie posiadały ozdób. Do ogrzewania pomieszczeń służyły piece z kolorowych kafli i kominki. Stare cenne meble i portrety rodzinne znajdowały się jedynie w salonie. W pokoju stołowym, gdzie przechowywano zbiór starej porcelany, znajdowały się masywne meble dębowe. W jednym z pokoi gościnnych stało łóżko zrobione w Hruszowej według projektu samej pisarki. Było to łóżko-szafa, do którego wchodziło się po schodkach. We dworze istniała biblioteka licząca ponad 500 tomów.

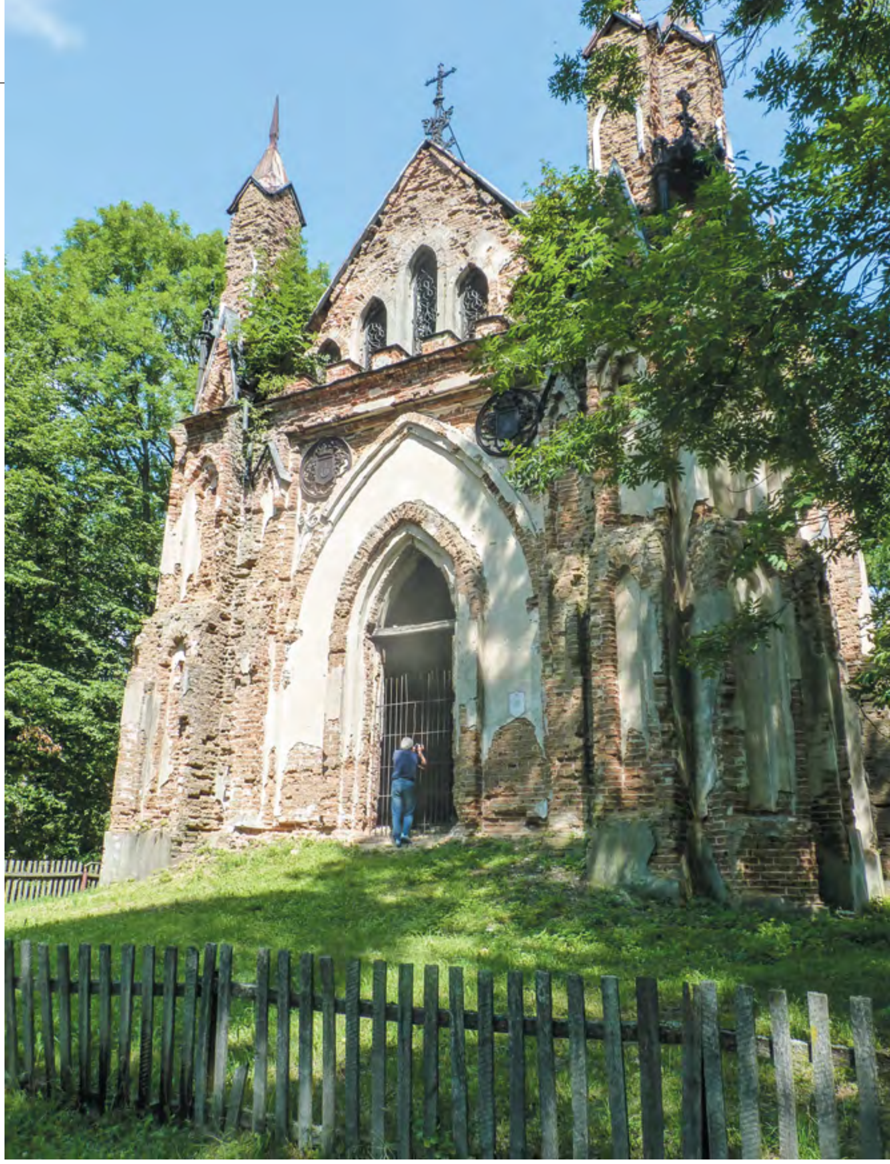
Pisarka kochała przyrodę i pewnie dlatego cały dwór otaczały wiekowe drzewa. Za dworem znajdował się sad oraz oranżeria. Do włości pisarki przylegał gęsty i rozległy las Dzietkowicki, w którym przebywał jakiś czas oddział powstańczy Romualda Traugutta. Oddział stoczył kilka potyczek w okolicach Hruszowej i jest wielce prawdopodobne, że w skład oddziału wchodzili ludzie z majątku pisarki.

W czerwcu 2016 r. w «Magazynie Polskim» zamieszczono mój artykuł «U Pani na Hruszowej». Opisując pozostałości dawnego majątku znakomitej pisarki, w ostatnim akapicie tekstu, wyraziłem nadzieję, że dane mi będzie tu powrócić. Całkiem niedawno moje

nadzieje ziściły się.

Co zatem zmieniło się w Hruszowej, a co pozostało bez zmian? Dąb Dewajtis stoi nadal na swoim miejscu. U jego podnóża widnieje nieuszkodzona dwujęzyczna tablica, poświęcona pamięci pisarki. Na miejscu dawnego dworu w latach powojennych zbudowano sklep i magazyn. Tym razem postanowiłem przyjrzeć się dokładnie temu obiektowi i obchodząc go dookoła odkryłem, że powstał dokładnie na całej długości i szerokości fundamentów dawnego dworu. Nie było to jedyne odkrycie. W poprzednim artykule napisałem, że dąb Dewajtis służy miejscowym smakoszom alkoholu za wychodek. Teraz, za prawą boczną ścianą dawnego sklepu i magazynu, pojawił się elegancki drewniany wychodek, pomalowany farbą olejną na kolor brązowy. Opuszczając dawny majątek pisarki, zerwałem garść żołędzi z nadzieją, że je zasadzę i będę cieszył wzrok potomkami dębu Dewajtis. Niestety eksperyment się nie powiódł.

Podczas tej samej ekskursji dotarłem również, po raz drugi, do miejscowości Zakoziel. W tej miejscowości znajdują się dwa cenne obiekty zabytkowe. Jednym z nich są fragmenty lewego skrzydła pałacu Orzeszków, a drugim, bodaj najładniejsza na Białorusi, neogotycka kaplica grobowa rodziny Orzeszków. Jadąc tam po raz drugi, byłem ciekaw, czy grobowiec Orzeszków jeszcze istnieje, a jeżeli tak, to czy został zabezpieczony przed dalszym popadaniem w ruinę, czy też nie. Byłem tu przed kilkoma laty i wtedy wydawało się, że jest szansa na ocalenie obiektu. Stwierdziłem wówczas, że zabezpieczono i zamknięto wejścia do oczyszczonych z gruzu krypt i na murze przyczepiono tablicę informującą, że jest to zabytek historii. Teraz z wielkim smutkiem ujrzałem, że stan grobowca mocno się pogorszył, albowiem w międzycza-



Maurycy Frąckowiak

Kaplica w Zakozielu



Maurycy Frąckowiak

Sklepienia kaplicy



Maurycy Frąckowiak

Herb Orzeszków Korab



Maurycy Frąckowiak

Herb rodu Chrzanowskich Nowina

sie załamał się dach i runęła część pięknych kryształowych sklepień. Grobowiec otoczono, co prawda, niewysokim płotkiem, ale trudno dociec, w jakim celu to zrobiono. Nie chroni on bowiem niczego. Na dodatek, z tyłu grobowca miejscowi wandale rozerwali kraty zabezpieczające wejście do krypt, w których widać obecnie stertę gruzu ceglanego. I pomyśleć, że jeszcze w połowie lat 60. odprawiano tu nabożeństwa katolickie. Warto dodać, że na zewnętrznej ścianie frontowej kaplicy zachowały się dwa żeliwne herby rodowe. Jednym z nich jest Korab – herb rodowy Orzeszków, zaś drugim Nowina – herb rodowy Chrzanowskich.

Poprzednim razem, w krzakach znajdujących się po prawej stronie grobowca, znalazłem mogiłę, stanowiącą miejsce pochówku zebranych z grobowca doczesnych szczątków rodu Orzeszków. Na mogile stał niewielki drewniany krzyż. Tym razem mogiły nie zdołałem odnaleźć. Wiadomo, że sam grobowiec to niezwykle cenny zabytek neogotyckiej architektury cmentarnej. Dla nas Polaków jest obiektem szczególnym, z uwagi na jego związek z rodziną słynnej pisarki Elizy Orzeszkowej i ostatnim dyktatorem powstania styczniowego Romualdem Trauguttem, którego ukrywano w malutkim pomieszczeniu nad kaplicą grobowca. To miejsce budzi silne emocje i umacnia patriotyzm. Pewnie dlatego przybywają tu coraz liczniejsze wycieczki z Polski.

Świadom wartości tego obiektu w dn. 04.09.2018 r. napisałem list do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w którym opisałem stan grobowca w Zakozielu i prosiłem o interwencję w celu jego ocalenia. W dniu 19.09.2018 r. otrzymałem obszerną i bardzo życzliwą odpowiedź. Wynikało z niej jednak, że ministerstwo nie ma możliwości podjęcia bezpośrednich, niezwłocznych działań dla zabezpieczenia grobowca. Wskazano mi natomiast na możliwość zwrócenia się w tej sprawie do Senatu RP, bądź do powstałego w grudniu 2017 r. Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego na granicą – o nazwie «Polonika», z wnioskiem o dofinansowanie prac remontowych przy grobowcu.

Sądziłem naiwnie, że obowiązkiem Państwa Polskiego jest podjęcie szybkich i skutecznych działań dla zabezpieczenia tego obiektu dla potomnych. Możliwości, jakie mi wskazano, to długa niepewna i zapewne kręta droga, gdy tymczasem grobowiec «goni resztkami sił» i wymaga natychmiastowej interwencji.

Obawiam się, że niebawem wycieczki z Polski nie będą miały po co tu przyjeżdżać. Szkoda, wielka szkoda! ■

Stanisławowi Moniuszce w hołdzie

Irena Waluś

W związku z 200. rocznicą urodzin naszego wybitnego rodaka – kompozytora Stanisława Moniuszki – 2019 rok został ogłoszony przez UNESCO rokiem jego imienia. Dział Sztuki Obwodowej Biblioteki Naukowej im. Karskiego uczcił jubileusz kompozytora dużą wystawą, jej otwarcie odbyło się w dn. 7 lutego. Przedstawiono na niej ponad 500 unikatowych eksponatów ze zbiorów biblioteki oraz ze zbiorów dwóch znanych grodzieńskich kolekcjonerów Aleksandra Siewienki i Olega Jorsza.

Jak zaznaczyła Lilia Chodorowska, kierowniczka działu sztuki biblioteki, większość eksponatów wystawy jest prezentowana po raz pierwszy. Wśród nich unikatowe stare książki i prawdziwe białe kruki dotyczące muzyki, rękopisy i druki nutowe, foldery, prasa, zdjęcia, dokumenty, pocztówki, stare odtwarzacze muzyki. Niestety, zabrakło wydań, żeby cała wystawa składała się z eksponatów poświęconych twórczości Stanisława Moniuszki, ale główny jej rozdział jest zadedykowany wybitnemu kompozytorowi. Szerzej wystawa przedstawia życie muzyczne na Grodzieńszczyźnie w XIX-XX ww.

O bogatej kulturze muzycznej na Ziemi Grodzieńskiej opowiedział doc. dr nauk historycznych Siergiej Omielko z Uniwersytetu Grodzieńskiego.


Irena Waluś

Lilia Chodorowska, kierowniczka działu sztuki, doc. Siergiej Omielko z Uniwersytetu Grodzieńskiego

Wernisaż wystawy uświetnili występy artystyczne. To nie przypadkowo, podkreśliła Lilia Chodorowska, że rozpoczęły się one od wykonania słynnego poloneza Michała Kleofasa Ogińskiego «Pożegnanie z Ojczyzną». – Białoruś rozpatrywała polonez Ogińskiego na początku lat 90. jako hymn państwowy, lecz w związku z tym, że jest on skomplikowany w wykonaniu i odbiorze, propozycja nie została przyjęta – powiedziała Chodorowska. – Polonez jest skomponowany dla fortepianu, ale powstały wersje dla różnych instrumentów, zespołów, a nawet orkiestry. Znany białoruski zespół Pieśniary nagrał również wersję wokalną poloneza.

Podczas wernisażu najsłynniejszy polonez kompozytora zabrzmiał w wykonaniu kwartetu smyczkowego «Muzyczna paleta», w którym występują nauczycielki dziecięcej szkoły muzycznej nr 2 w Grodnie pod kierownictwem Żany Olendskiej.

O życiu i twórczości Stanisława Moniuszki opowiedziała Anna Szurma, nauczycielka muzyki z tejże szkoły. Uzupełnił jej opowiadanie ciekawymi faktami z życia kompozytora historyk i krajoznawca Andrzej Tichomirow, który powiedział, że na Grodzieńszczyźnie Moniuszko bywał w okolicach Szczuczyna, gdzie mieszkała jego siostra.

W tym dniu nie mogło zabraknąć wykonania najbardziej znanej z arii Moniuszki – arii z kurantami z opery «Straszny dwór», uznawanej za arcydzieło muzyczne kompozytora. Utwór ten zabrzmiał w wykonaniu kwartetu «Muzyczna paleta».

Na najbardziej ciekawe i cenne eksponaty wystawy zwróciła uwagę gości wernisażu Oksana Żuk, bibliotekarka działu sztuki, szczególnie na te związane ze Stanisła-



Irena Waluś

Zwiedzający wystawę



Irena Waluś

Występ kwartetu «Muzyczna paleta»

wem Moniuszką podczas prezentacji multimedialnej.

Na wystawie znajduje się sporo literatury poświęconej gitarze. – Gitara jest uważana za jeden z najbardziej popularnych instrumentów muzycznych XIX-XX ww., również i wieku XXI. Grali na niej mężczyźni i kobiety. Jej dźwięki brzmiały w dworach, salonach, jak i w domach mieszczańskich – mówiła L. Chodorowska przedstawiając znanego gitarzystę, kompozytora i pedagoga muzycznego Włodzimierza Zacharowa. Artysta wykonał genialną «Wieczorną serenadę» Franciszka Schuberta.

Na wystawie można zobaczyć dużo starych odtwarzaczy muzyki. Większość z nich pochodzi ze zbiorów Olega Jorsza, który jest właścicielem Ciekawego Muzeum w Grodnie. Z zainteresowaniem je oglądałam, znane mi były jedynie gramofon i patefon. Przedtem, w pierwszej połowie XIX w. była jeszcze katarynka, potem – wynalazek Edisona z 1877 r., nazwany jego imieniem – fonograf Edisona, dla nagrania i odtworzenia dźwięku. Na wystawie są też stare płyty winylowe.

Znaczne miejsce wśród eksponatów zajmują zdjęcia grodnian z instrumentami muzycznymi, co czasami wcale nie oznacza, że oni na nich grali, w niektórych zakładach fotograficznych po prostu były instrumenty jako część scenerii. Zobaczymy też fotki muzyków weselnych, bo cóż to za wesele bez muzyki; orkiestry wojskowe i strażackie.

Stanisław Moniuszko poznał kompozytorów z różnych krajów, spotykał się z Franciszkiem Lisztem, Michałem Glinką, Bedřichem Smetaną. Rosyjskiego kompozytora Aleksandra Dargomyżskiego Moniuszko nazywał «swoim starszym rodzonym bratem», zadedykował mu uwerturę «Bajka», a ten bardzo wysoko cenił twórczość Moniuszki. Pieśń A. Dargomyżskiego na słowa Aleksandra Puszkina «Bóg w pomoc» wykonał uczeń kolegium muzycznego Artiom Gryszkiewicz, stała się ona pięknym akcentem końcowym wernisażu.

Stanisław Moniuszko przyszedł na świat 5 maja 1819 r. w majątku Ubiel koło Mińska, w rodzinie szlacheckiej. Był kompozytorem, dyrygentem, pedagogiem, organista; autorem 268 pieśni, a także wielu oper, operetek, baletów i muzyki kościelnej. Tworzył muzykę nacechowaną narodowo, wplatając w swoje kompozycje wyraziste elementy folkloru polskiego (melodie i tańce ludowe) oraz wykorzystując utwory polskich poetów, m.in. Jana Kochanowskiego i Adama Mickiewicza. Do jego najsłynniejszych dzieł należą opery: «Halka», «Straszny dwór» i «Paria». Jest nazywany «ojcem polskiej opery narodowej». Sejm RP ogłosił rok 2019 Rokiem Stanisława Moniuszki ■



Fragment obrazu Jana Matejki «Unia Lubelska»

Unia Lubelska



Jerzy WASZKIEWICZ

Mija 450 lat od jej zawarcia. Dążenia do scalenia Polski z państwem litewskim były obustronne. Dla szlachty polskiej unia z Wielkim Księstwem Litewskim ułatwiała polityczną i gospodarczą ekspansję na wschód. Większość jej uważała rozprzestrzenianie się na ziemie rusko-litewskie za korzystniejsze i wymagające mniejszego wysiłku finansowego i militarnego, niż ugruntowanie pozycji Polski nad Bałtykiem, gdzie musiałaby konkurować ze znacznie silniejszym i lepiej zorganizowanym rywalem germańskim.

Uwarunkowania

Król Zygmunt August, początkowo niebędący zwolennikiem ściślejszego związku polsko-litewskiego, pod wpływem narastającego zagrożenia ze strony Moskwy, stał się zdecydowanym rzecznikiem unii realnej. Część zaś możnowładców litewskich, z Radziwiłłami na czele, obawiała się poważnego osłabienia swego stanowiska w wypadku, gdyby doszło do ściślejszego związku.

Litwa z kolei przechodziła w XVI w. przemiany wewnętrzne, zbliżające jej ustrój społeczny do polskiego systemu politycznego. Zmiany te polegały przede wszystkim na ograniczeniu uprzywilejowania możnowładztwa litewskiego i formowaniu się stanu szlacheckiego, który coraz częściej, wzorem polskim, upominał się o rozszerzenie swych uprawnień w państwie. Tendencja ta nasiliła się po formalnym zrównaniu bojarów litewskich z bojarami i kniaziami ruskimi, zwiększając w ten sposób liczbę stanu rycerskiego, stanowiącego wówczas «naród polityczny». Mimo że w Księstwie najbardziej wpływową grupą nadal pozostawało kilkadziesiąt rodzin magnackich, coraz bardziej liczył się głos szlachty, która w 1565 roku otrzymała sejmiki powiatowe, z prawem wysyłania z nich posłów na sejm, a wkrótce potem szeroki udział w sądownictwie na wzór szlachty polskiej. Zatem coraz liczniejsze grupy szlachty dążyły do wprowadzenia na Litwie podobnego ustroju jak w Polsce – przezwyciężenia niewygodnej dla nich przewagi magnackiej.

Przeciwny unii z Polską był ród Radziwiłłów, faktycznie rządzący Litwą za Zygmunta Augusta. Radziwiłłowie i inne potężne rody litewskie obawiali się, że polskie wolności szlacheckie obejmą też szlachtę litewską, która ograniczy władzę magnatów przejmując ster rządów w państwie. Więc godzili się możnowładcy na wspólne sejmy i wspólne rady, ale nie na więcej. Nie brakowało, co prawda, na Litwie możnowładców pozostających w opozycji do Radziwiłłów oraz dążących do ograniczenia ich wpływów, gotowych porozumieć się z panami polskimi, co do zawarcia unii.

Jednakże najwcześniej na Litwie opowiadała się za unią niższa szlachta, która chciała tych samych wolności, co polska. Najbardziej aktywni pod tym względem byli posłowie podlascy, będący w większości potomkami przybyszów z Mazowsza. Z ich inicjatywy szlachta litewska w czasie wojny z Moskwą urządzała w obozach wojennych narady i domagała się zwołania sejmu. Te zjazdy wojenne dały szlachcie litewskiej, dotąd niedopuszczanej do porozumienia z szlachtą koronną, możliwość czynić coraz usilniejsze zabiegi o reformę ustrojową, której skutkiem musiało być zbliżenie do Polski. Program szlachty litewskiej został sformułowany na sejmie obozowym pod Witebskiem we wrześniu 1562 roku. Postulowano w nim, przy zachowaniu odrębności państwowej Litwy, wspólną elekcję monarchy, wspólny sejm i wspólną obronę. Program ten przyjmowała też część możnowładztwa litewskiego. Przeciwne mu pozostawało głównie stronnictwo pod przewodnictwem Radziwiłłów, kierujących się egoistycznymi pobudkami zachowania Litwy pod swoją wyłączną władzą. W konsekwencji tej zmiany nastrojów na sejmach polskich coraz częściej poczęli zjawiać się reprezentanci szlachty litewskiej ze swymi dezyderatami.



Król Zygmunt August

A więc w miarę umacniania się pozycji szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz upodobniania się do Polski pod względem ustrojowo-politycznym rosło na Litwie dążenie do zawarcia bliższego związku z Koroną. Z kolei możnowładztwo litewskie, widząc narastające trudności samodzielnego oparcia się agresywnym zakusom państwa moskiewskiego, coraz bardziej skłaniało się do kompromisu i związania się z Polską, by zwiększyć swą siłę wojskową. Grożące od roku 1558 niebezpieczeństwo ze strony Moskwy niewątpliwie w dużym stopniu przyczyniło się do wzrostu prounijnych nastrojów na Litwie.

Zatem warto przypomnieć pokrótce wydarzenia wcześniejsze. Długotrwałe i wyniszczające wojny z Moskwą nadwerężyły siły Wielkiego Księstwa Litewskiego. W podbojach swych wschodnia sąsiadka była konsekwentna i zachłanna, nawet zdobycie Smoleńska i Kijowa uważając za pierwszy ich etap. Celem zaś ostatecznym było zawładnięcie wszystkimi ziemiami ruskimi, Litwy, a nawet Korony. Wydawało się to jednak tak daleką perspektywą, że Polska, nie będąc zagrożoną bezpośrednio, w obronie Litwy przez carem Iwanem III brała nieduży udział, wspomagając Litwinów tylko ochotnikami i zaciężnymi. Z końca XV i początku XVI wieku Moskwa zagarnęła ponad 120 tys. km kw. ziem wschodnich Wielkiego Księstwa Litewskiego. Do roku 1537 stoczyła z nim trzy wojny, w wyniku których doszło do dotkliwej

utraty przez Litwę Smoleńska. Najtrudniejszą i najbardziej uciążliwą była jednakże wojna z Iwanem Groźnym o Inflanty w latach 1560-1570.

Przebieg obrad

W 1562 roku wojska moskiewskie wtargnęły na Litwę, zdobywając w początku roku 1563 Połock, którego utratę Litwini boleśnie odczuli, jako że strategicznie było to ważne dla państwa miasto, nazwane przez króla «klejnotem u wrót państwa naszego». Po utracie Połocka zwrócono się o pomoc do Korony. Szlachta polska w tymże roku uchwaliła na sejmie poważne podatki, chroniąc od klęski Litwę, ale żądając równocześnie rozstrzygnięcia kwestii unii. W tym samym czasie król Zygmunt August przyśpieszył pracę nad unią, od której Polacy czynili zależnym ogólny udział w obronie Litwy. W 1564 roku wojska pod dowództwem Radziwiłła «Rudego» odniosły zwycięstwo nad rzeką Ułą, w roku 1570 zaś, po wycieńczających obie strony walkach, zawarto rozejm. Stała pomoc udzielana Wielkiemu Księstwu Litewskiemu przez wojska polskie w walce z Moskwą z pewnością przyspieszała tendencje zjednoczeniowe.

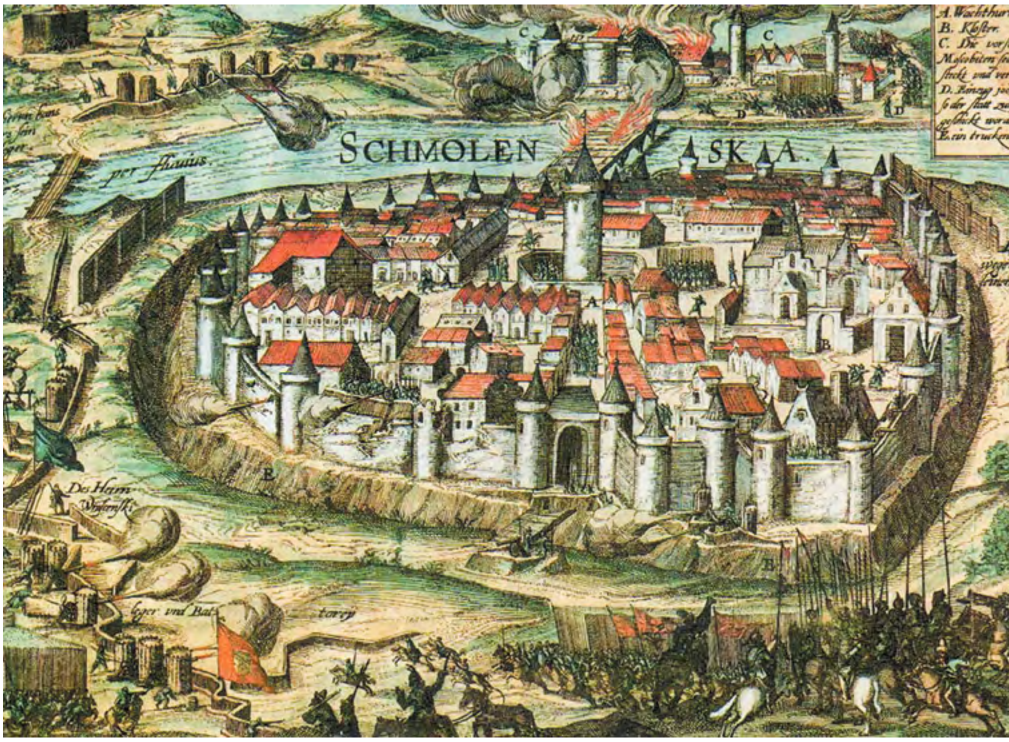
Rokowania polsko-litewskie rozpoczęły się jeszcze na sejmie warszawskim 1563/64 roku. Początkowo nie dały jednak rezultatu, gdyż magnaci litewscy godzili się tylko na luźny związek, w obawie przed utraceniem swej dominującej pozycji w państwie. Rozstrzygnięcie nastąpiło na wspólnym sejmie polsko-litewskim w Lublinie. Sejm ten zebrał się w grudniu roku 1568, natomiast obrady rozpoczęto 10 stycznia 1569 r. Przyjechali nań wszyscy magnaci litewscy oraz izba poselska Wielkiego Księstwa Litewskiego w pełnym składzie. Wszyscy razem stanowili zwartą opozycję wobec projektów unijnych Korony i króla. A przecież Zygmunt August wydał w przeddzień obrad potwierdzenie praw i wolności Wielkiego Księstwa Litewskiego, zapewniając, że nie zostaną podjęte decyzje jednostronne, zaś wszystkie dokumenty odnoszące się do Księstwa winny mieć pieczęć litewską.



Mikołaj Radziwiłł «Rudy»

Podczas pierwszego okresu obrad do żadnego porozumienia nie doszło. Pogodzenie obustronnych projektów unii wydawało się niemożliwym chociażby z tego względu, że Polacy chcieli się opierać na dawnych aktach unii o tendencji inkorporacyjnej. Obstawali przy wprowadzeniu w życie unii w takiej postaci, w jakiej ona istniała już od czasów Jagiełły. Powoływano się więc na argumenty historyczne i proponowano zacząć omawianie aktu unii w szczególności od unii mielnickiej z 1501 roku. Przypomnijmy, że zawarta w Mielniku unia polsko-litewska przewidywała zjednoczenie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w jedno państwo ze wspólną elekcją władcy – króla polskiego. Ustalano w niej także obowiązek wzajemnej pomocy wojskowej i zatwierdzono układy, wiążące każde z państw z innymi państwami, z zastrzeżeniem, że nie mogą one szkodzić drugiej stronie. Postanowiono też, iż zawarta umowa będzie obowiązywała na wszystkie czasy. Zapisy te nie zostały jednak zrealizowane, gdyż unii tej Litwini ostatecznie nie potwierdzili. W praktyce związek łączący Polskę i Litwę pozostał tylko unią personalną, w której oba państwa posiadały wspólnego władcę.

Przeciwstawne stanowisko zajęli Litwini, domagając się zawarcia unii zupełnie nowej, bez



Utrata Smoleńska była dla Litwy bardzo bolesna



Litografia przedstawiająca oblężenie Połocka w 1563 r.

uwzględnienia dawnych, których obowiązującej mocy nie uznawali. Wskazywali na różnice pomiędzy «starymi spisami», twierdząc, że są «anihilowane od przodków» (unieważnione przez przodków), «jedne zwietrzałe, drugie nikczemne» i nie chcieli słyszeć o historii, o tym, co było przedtem. Ich zdaniem cała sprawa uregulowania stosunku Litwy i Korony miała się toczyć na nowo, żądali więc, żeby im przedłożono zupełnie nowy akt unii.

Przedstawiony przez stronę polską już 3 lutego pierwotny projekt, przewidujący faktyczne wcielenie Wielkiego Księstwa Litewskiego do Korony, napotkał, jak można było oczekiwać, zdecydowany sprzeciw strony litewskiej. Panowie litewscy obawiali się, iż takie zespolenie doprowadzi w konsekwencji do likwidacji ich państwa oraz spowoduje napływ na Litwę Polaków «zacierając rychle naród litewski». Polacy zaś argumentowali ciągle powołując się na dawne umowy orzekające o przyłączeniu Litwy do Korony. Po kilkudniowych naradach Litwini przedłożyli swój projekt unii, na który oni mogliby się zgodzić. Strona litewska pragnęła tylko utrzymania luźnego przymierza z Polską, które osoba wspólnego władcy im zapewniała. Zgadzali się zatem na wspólną elekcję władcy, ale żądali odrębnej koronacji: królewskiej w Krakowie i wielkoksiążęcej w Wilnie, po czym dopiero monarcha otrzymywałby pełnie władzy. Litwini godzili się również na wspólne sejmy, zbierające się na przemian w Koronie i na Litwie, lecz tylko dla omówienia spraw wspólnych. Stawiali też warunek, by litewskie urzędy sprawować mogli tylko obywatele Wielkiego Księstwa. Przy tak rozbieżnych stanowiskach niełatwo było osiągnąć porozumienie, mimo dość dalekich ustępstw strony polskiej. Ustępstwa te niestety nie pomogły zbliżeniu stanowisk, co oczywiście stronę polską rozgoryczało. Skarżono się, że Litwa dawnych unii braterskich wypiera.

Chwila przełomowa nastąpiła po blisko sześciotygodniowych rokowaniach, dysputach i sporach. Nie chcąc się zgodzić na takie uregulowanie stosunku Litwy do Polski, jakie proponowali Polacy, Litwini chwycili się radykalnego środka. W nocy 1 marca 1569 roku reprezentanci Wielkiego Księstwa, na czele z Radziwiłłem «Rudym», potajemnie opuścili Lublin. Ich wyjazd i zerwanie układów nasuwało obawę, że i tym razem, jak na poprzednich sejmach, traktaty o unię skończą się niczym. Nie przewidywali jednak reakcji strony polskiej, gdyż król nie zamierzał



Żołnierze litewscy na rys. Juliusza Kossaka

ustępować. Uciekł się do polityki stwarzania faktów dokonanych i zastosował presję, której cele zgadzały się z wolą zdecydowanej większości szlachty podlaskiej i województw południowych.

Zawarcie Unii

Gdy niezadowoleni magnaci litewscy przerwali toczone w Lublinie rokowania i wrócili na Litwę, Zygmunt August, na żądanie izby poselskiej sejmu, ogłosił wcielenie do Królestwa Polskiego obszarów skolonizowanego przez drobną szlachtę mazowiecką Podlasia, a także Wołynia oraz województw kijowskiego i bracławskiego na Naddnieprzu. Województwo kijowskie składało się z dwóch powiatów – kijowskiego i mozyrskiego. Ten ostatni pozostał przy Litwie, włączony do województwa mińskiego.

Wraz ze zmianami administracyjnymi wystąpiła na tych ziemiach kwestia religijna i językowa. W mniejszym stopniu dotyczyło to Podlasia, gdzie religia ogółu szlachty była rzymsko-katolicka, używano polskiego języka i łaciny, będącej i za rządów litewskich językiem sądownictwa podlaskiego. Inaczej wyglądała sytuacja na Wołyniu i Kijowszczyźnie, gdzie większa część mieszkańców należała do obrządku wschodniego. Ale w chwili zjednoczenia z Koroną byli oni już zrównani zupełnie, co do wszelkich praw z wyznawcami kościoła rzymsko-katolickiego, na podstawie przywilejów z lat 1563 i 1568. Jeśli idzie o używanie języka ruskiego pozostawiono jego status niezmiennym. Sądownictwo nadal miało się odbywać w tym języku, jak również w stosunku do tych województw język ruski miał być używany przy wydawaniu wszelkich aktów z kancelarii królewskiej. W podobny tolerancyjny sposób rozstrzygnięto także kwestię obowiązującego na tamtych ziemiach prawa. Województwa wołyńskie, kijowskie i bracławskie sądziły się prawem litewskim, skodyfikowanym w Drugim Statucie Litewskim z 1566 r. Ponieważ Korona w obrębie swych granic uznawała istnienie odrębnego prawa, zostawiono więc ten statut, jak też uzupełniające go ustawy dotyczące prawa sądowego. Usunięto tylko ze statutu rozdział regulujący sprawy wojskowe. Dodajmy także, iż przyłączone do Korony ziemie miały prawo brać udział w sejmach koronnych.

Wcielenie wymienionych wyżej prowincji do Korony nie wywołało oporu ich mieszkańców, a nawet zyskało poparcie szlachty tych ziem, która zrównana została w prawach ze szlachtą koronną po wprowadzeniu tam ustroju polskiego. Warto wspomnieć, że prawa i wolności szlachty polskiej były o wiele szersze, niż prawa i wolności szlachty litewskiej. W ten sposób zdjęte zostały też dotychczasowe litewskie ciężary podatkowe, znacznie większe, niż w Polsce. Toteż przedstawiciele szlachty litewskiej masowo powracali do Lublina i składali przysięgę wierności.

Posunięcie inkorporacyjne wraz z polską obietnicą zachowania państwowości litewskiej wpłynęły na postępowanie Litwinów, gdyż tak okrojone Wielkie Księstwo, bez polskiej pomocy, nie mogło stawiać czoła państwu moskiewskiemu. W obliczu zaszłych zmian, pozbawiających Litwę żyznych południowych obszarów, braku alternatywy i pod naciskiem średniej szlachty możnowładcy litewscy powrócili do Lublina. Przybyli: starosta Żmudzki Jan Chodkiewicz, pod-

kanclerzy litewski Eustachy (Ostafi) Wołłowicz, krajczy Krzysztof Radziwiłł Piorun, podczaszy Mikołaj Kiszka, kasztelan witebski Dominik Pac. Wraz z nimi stawił się również sejm litewski. W senacie tłumaczyli posłowie swój odjazd z Lublina oraz zgłaszali chęć dalszych pertraktacji. Zgadzali się na unię pod warunkiem, że zostaną zachowane litewskie urzędy i zaprzestanie się wcielania do Korony Podlasia i Wołynia. Chcieli też, by co drugi sejm odbywał się na terytorium WKL i prosili o sześciotygodniową zwłokę, by tymczasem mogły się zebrać na Litwie sejmiki. Polacy zaś nie chcieli tych nowych litewskich sejmików, bo wiedzieli, że, w odróżnieniu od sejmików polskich, przewodzi na nich możnowładztwo niechętne ściślejszej unii. Więc obrady przeciągnęły się aż do 22 kwietnia.

Wreszcie 6 czerwca stawili się członkowie rady i posłowie litewscy w senacie. Z goryczą i gniewem mówili o tym, co się stało. Szczególnym dramatyzmem nacechowana była wypowiedź starosty żmudzkiego, który ponownie wypomniał Polakom aneksję oświadczając, iż posłowie litewscy nie wiedzą, co to za unia, gdy już w senacie zasiadają wojewodowie podlaski, wołyński, kijowski i inni panowie rady litewskiej. «Jużeście nam skrzydło usiekli» – twierdził starosta żmudzki. Niemniej zrozumiałe było, że osiągnięto już ogólne porozumienie, i że w tych warunkach do zawarcia unii dojdzie. Po uporczywych negocjacjach i rozprawach osiągnięto wreszcie porozumienie. Jan Chodkiewicz, w czasie audiencji u króla, w dn. 27 czerwca wyraził w imieniu Wielkiego Księstwa Litewskiego zgodę na unię. Zapanowało powszechne wzruszenie. Jak podaje diariusz: «na końcu wielkimi łzami prosząc króla klęknął i wszystka rada litewska i posłowie wszyscy litewscy. (…) Z tym płacząc wstali. Z naszych Polaków ledwie który był, któryby albo nie płakał albo żalem wzruszon nie był, bo wiele panów radnych płakało». W odpowiedzi biskup krakowski zapewnił Litwinów, iż «do niczego innego wiedziemy, jedno do braterstwa, miłości i wszelkiej poczciwości».



Hetman Mikołaj Radziwiłł «Rudy» i hetman Mikołaj Mielnicki, z lewej kasztelan Marcin. Fragm. obrazu Jana Matejki «Unia Lubelska»

Strony zaprzysięgły unię między obu państwami w dn. 1 lipca i wymieniły się aktami, jako że pod datą 1 lipca zostały wydane dwa akty – sejmu koronnego i sejmu litewskiego. Po czym udano się do kościoła, gdzie śpiewano «Te Deum». Król zatwierdził ten akt 4 lipca. W swym testamencie, spisanym w Warszawie 6 maja 1571 roku, nakazywał Zygmunt August Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu miłość, zgodę i jedność, «którą przodkowie nasi po łacinie Unią zwali (…) który z tych dwóch narodów naród tę Unię od nas wdzięcznie przyjąwszy, mocno trzymać będą: tym to błogosławieństwo dajemy, aby ich Pan Bóg w łasce swej (…) wysławił i wywyższył; a który zasię naród niewdzięczen będzie, i dróg do rozdwojenia będzie szukał: niech się boi gniewu bożego» ■

Światopełk Karpiński: opowieść o poecie i jego przodkach



ANDRZEJ SZNAJDER



KONSTANTY BROCHOCKI, DZIADEK ŚWIATOPEŁKA KARPIŃSKIEGO.
FOT. ZE ZBIORÓW MICHAŁA SOKOŁA

Fascynują mnie rody, których dalecy przodkowie wywodzą się z etnicznej Polski, a ich późniejsze pokolenia osiedliły się w Wielkim Księstwie Litewskim, by potem powtórnie przenieść się do kraju nad Wisłą. Z takiego rodu pochodziła matka poety Światopełka Karpińskiego, Henryka, *de domo* Szczawińska-Dienheim-Brochocka. Już samo jej trójczłonowe nazwisko brzmi dziwnie i niemal tajemniczo. A do niego trzeba dodać jeszcze jeden człon – Malewska, nazwisko jej babki po kądzieli, bo właśnie od niego zaczniemy tę opowieść.

Malewscy herbu Jastrzębiec, pochodzą się ze wsi Malewo w ziemi wyszogrodzkiej, skąd ich potomkowie przenieśli się w XVII wieku na Litwę. Z nich wywodził się urodzony w 1759 roku na Żmudzi Szymon Malewski, doktor filozofii, profesor prawa i ekonomii politycznej. Był ostatnim rektorem Uniwersytetu Wileńskiego. Pracę na tej słynnej Alma Mater rozpoczął w 1787 roku, a z okazji majowej konstytucji dostał od króla złoty medal. W 1820 roku narażając się władzom carskim, zatwierdził statut jawnie działającego na uczelni Towarzystwa Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, czyli Promienistych. Z pewnością wtajemniczono go w działalność patriotyczną litewskich organizacji młodzieżowych, bo jego syn, Franciszek Malewski, był filaretą. Po procesie i likwidacji organizacji Franciszek towarzyszył Mickiewiczowi na jego zesłaniu w Rosji. Po powstaniu listopadowym zamieszkał w Petersburgu i w 1832 roku ożenił się z Heleną, córką znanej pianistki Marii Szymanowskiej. Helena zaś była siostrą Celiny, która wyszła za mąż za Adama Mickiewicza.

Franciszek Malewski miał dwie siostry; Marię i urodzoną w 1808 roku Zofię. Pierwsza z nich jakoś nie zapisała się na kartach literatury polskiej, za to Zofia, babka Henryki, była w czasach filareckich piękną młodą damą, znaną



HENRIETKA BROCHOCKA. FOT. ZE ZBIORÓW MICHAŁA SOKOŁA

i podziwianą na wileńskich salonach. Jako wspaniałą śpiewaczkę uwielbiał ją Czeczot, Mickiewicz i inni ich koledzy. Do tej pory zachował się w rodzinie Karpińskich literacki talizman z tamtych czasów – zbiór wierszy Jana Czeczota z odręczną dedykacją dla Marii i Zofii Malewskich, wypisaną przez Mickiewicza. Jest on częścią tzw. Małego Archiwum Filaretów, opisanego jeszcze przed wojną w «Tygodniku Ilustrowanym» przez prof. Witolda Klingera.

Około 1820 roku piękna Zofia wyszła za mąż za, niestety, nieznanego nam z imienia Brochockiego herbu Prawdzic. Jego przodkowie, według herbarza Kacpra Niesieckiego, pochodzili ze Szczawina, a jeden z nich, Jędrzej, od dóbr Brochowa zaczął się pisać Brochocki. Ów Jędrzej dowodził w bitwie grunwaldzkiej tzw. chorągwią gończą i jak pisze Henryk Sienkiewicz w «Krzyżakach»: «złamawszy miecz na głowie rycerza, który miał sowę na tarczy i przyłbicę w kształcie sowiej głowy wykutą, chwycił go za ramię, skruszył je i wydarłszy mu brzeszczot zaraz go nim życia pozbawił. On również młodego rycerza Dynkeima wziął w niewolę, którego widząc bez hełmu pożałował zabijać, gdyż prawie był dzieckiem i jeszcze dziecinnymi spoglądał oczyma. Rzucił go tedy Andrzej giermkom swoim

Andrzej SZNAJDER

Ukończył germanistykę na Uniwersytecie Łódzkim. Dziennikarz, eseista, pisarz i tłumacz literatury niemieckojęzycznej.

Debiut dziennikarski w 1984 r. w sieradzkim tygodniku «Nad Wartą», z którym współpracował przez kilkanaście lat. W swoim dorobku ma współpracę m.in. z magazynem «Kalejdoskop» (Łódź), pismem «Znad Wilii» (Wilno), niemieckojęzycznymi pismami literackimi «IGdA-aktuell» i «Kreis» (Wiedeń). Jego artykuły, reportaże, felietony i eseje ukazują się też w «Twórczości», «Świętokrzyskim Kwartalniku Literackim», «Ziemi Łódzkiej», «Kresowych Stanicach» oraz w literackich pismach niemieckich «Signum» i «eXperimenta». Pisał też do in. pism lokalnych i regionalnych.

Jest członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Oddział w Łodzi oraz niemieckojęzycznego Interessengemeinschaft Deutschsprachiger Autoren.

Wydał książki «Litewskie korzenie» i «Dzieje rodziny Wyrwiczów» (2010) o litewskich i białoruskich przodkach rodu swojej matki. Jest także Autorem kilku książek o tematyce krajoznawczej.



Światopełk Karpiński. 1936 r.



Światopełk Karpiński z matką Henryką. Warszawa. Lata 30. Fot. ze zbiorów Krzysztofa Filipkowskiego

nie odgadując, że zięcia sobie bierze, albowiem rycerzyk ten córkę jego wziął później za żonę i na zawsze w Polsce pozostał».

Tak Brochoccy przyjęli klejnot i niemieckie nazwisko Dienheim. Jakże to piękna i wzruszająca opowieść! Wspomniana Zofia Malewska z owym nieznanym z imienia Brochockim miała syna Konstantego. Przyszedł on na świat 12 grudnia 1832 roku w Wilnie i zmarł tamże 3 października roku 1915. Do dziś zachował się jego prawie już nieczytelny nagrobek na cmentarzu Bernardyńskim, niedaleko pochówku jego matki, która zmarła w 1875 roku.

O Konstantym Brochockim wiadomo niewiele. Piastował w Petersburgu jakieś ważne urzędnicze stanowisko, chyba bardziej dla politycznej kariery, niż dla pieniędzy, bo utrzymywał się raczej z dochodów, jakie przynosiły mu jego dobra w Litwie i na terenie dzisiejszej Białorusi. W Petersburgu ożenił się z litewską szlachcianką, Henryką Wojnicz. Tam 29 lutego 1884 roku ujrzała świat ich córka, po matce także Henryką ochrzczona, a z francuska częściej Henriettą zwana.

Gdy panienka dorosła, podjęła naukę w Instytucie Smolnym dla Panien Szlachetnie Urodzonych i poznała studenta Korpusu Inżynierów Cywilnych Franciszka Karpińskiego. Wielka miłość doprowadziła ich w roku 1903 do ołtarza w petersburskim kościele św. Katarzyny, najstarszej świątyni katolickiej w Rosji.

Henryka i Franciszek mieli troje dzieci; urodzonych w Petersburgu Wandę (1904) i Zbigniewa (1906) oraz urodzonego w 1909 roku w Łasku Światopełka, przez wszystkich w rodzinie Świątkiem przezwanego. A dlaczego przyszedł on na świat akurat w moim rodzinnym mieście? Bo Karpiński po studiach dostał w Łasku posadę architekta powiatowego i tak z dnia na dzień cała rodzina znalazła się na zachodnich rubieżach cesarstwa.

W 1911 roku Karpińscy przenieśli się do Łodzi i choć I wojna światowa ich stamtąd wyrzuciła, to wrócili do niej w roku 1918. W Łodzi Świątek ukończył Gimnazjum Zgromadzenia Kupców i w literackiej grupie Meteor zaczął tworzyć swoje pierwsze udane wiersze. Po rozwodzie rodziców i śmierci ojca przeniósł się wraz z rodzeństwem do Warszawy. Tam dzięki pomocy Jarosława Iwaszkiewicza szybko awansował na stołecznego poetę i satyryka. Gdy w 1939 roku Niemcy napadły na Polskę, Świątek włożył swój oficerski mundur i walczył, zarówno piórem, jak i z karabinem w ręku w obronie stolicy. Po jej upadku, chcąc uniknąć niewoli i dalej walczyć, próbował wraz z przyjacielem Januszem

Minkiewiczem przedostać się do Francji. Jednak nieznanym zrządzeniem losu jego tułacza droga zaprowadziła go do Wilna, które w październiku Sowieci wspaniałomyślnie dali w prezencie Litwie.

Tak pętla przypadkowych zdarzeń przywiodła poetę do miejsc związanych z filareckimi korzeniami jego przodków. Oprócz niego uciekło wtedy do Wilna wielu polskich twórców, aktorów i muzyków, m. in. Hanka Ordonówna, Marta Mirska, Mira Zimińska, Hanna Skarżanka, Tadeusz Szeligowski, Aleksander Maliszewski, Ludwik Sempoliński, Ryszard Kiersnowski, czy wspomniany Janusz Minkiewicz. Większość z nich znalazła czasowe zatrudnienie w wileńskich teatrach i kabaretach. Głównym miejscem ich spotkań były cukiernie znanej w mieście rodziny Sztrallów. W tzw. Białym Sztrallu Światopełk Karpiński prowadził razem z Januszem Minkiewiczem kabaret Ksantypa. W Wilnie powstały jego ostatnie wiersze, m. in. wzruszający utwór «Zapłakała noc majowa». Przy okazji współpracował z Kurierem Wileńskim i Gazetą Codzienną.

Nie wiem, czy zdawał on sobie sprawę, że wrócił na ziemię swych przodków. Nie wiem, czy zdążył odwiedzić grób swojego dziadka Konstantego Brochockiego i swojej prababki Zofii Malewskiej-Brochockiej, bo zmarł szybko i nagle 1 maja 1940 roku w wieku zaledwie 39 lat!

Czesław Miłosz, który był jednym z organizatorów jego pogrzebu, wspominał w «Rodzinnej Europie», że wybrali mu kwaterę na Rossie niedaleko grobu Władysława Syrokomli, – «na stromych zboczach wzgórz zarosłych starymi drzewami» i leży on tam w spokoju do dziś.

– Spaliło się to krótkie życie z wielką stratą dla literatury polskiej, dla polskiej satyry i humoru



ŁÓDŹ LITERACKA. OD LEWEJ: G. TOMOFIEJEW, MIECZYSŁAW BRAUN, JULIAN TUWIM, M. PIECHAL, ŚWIATOPEŁK KARPIŃSKI I K. SOWIŃSKI. 1933 R.



GRÓB ŚWIATOPEŁKA KARPIŃSKIEGO NA WILEŃSKIEJ ROSSIE. FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

– napisał o nim po latach Jarosław Iwaszkiewicz. Na szczęście pozostała jego twórczość – wiersze, satyry, piosenki, fraszki, bajki, felietony oraz listy. I wydaje się, że choć minęło tyle lat, to Światek nie powiedział nam jeszcze swojego ostatniego słowa! Ponieważ jest sporo jego utworów nieznanych czytelnikom, a także wiele niedrukowanych od przed wojny, jak np. «Czarny Maj» o śmierci Józefa Piłsudskiego, który to wiersz stanowił składnik zbioru pt. «Trzynaście wierszy», a wydania powojenne mają w tym zbiorze tylko 12 utworów, bo brakuje tego Maja. Moi przyjaciele w Wilnie poszukują kilku niby napisanych w 1940 roku, ale do tej pory nieznalezionych utworów. Wiele tekstów jest w rękopisach u osób prywatnych, ale dokładnie nie wiadomo ile, ani kto je ma. O tych wszystkich pytaniach i innych światkowych tajemnicach piszę w mojej książce. Jak dobrze pójdzie, będzie wydana w Łodzi pod koniec tego roku ■

Poszukiwań artystycznych ciąg dalszy

Irena Waluś

George Pedder-Smith jest artystą pracowitym, mającym sporo planów, które udaje mu się realizować. Koledzy i ci, którzy go znają, z ciekawością obserwują jego rozwój artystyczny i osiągniecia. Kolejna wystawa malarza zat. New Nudes, wernisaż której odbył się w dn. 29 stycznia w Centrum Życia Miejskiego w Grodnie, świadczy o jego nowych poszukiwaniach artystycznych.



Janina Pilnik i Maryna Zagidulina podczas wernisażu

Anglik George Pedder-Smith już prawie od piętnastu lat mieszka w Grodnie, dokąd przyjechał za głosem serca. Jest mężem Janiny Pilnik – działaczki ZPB i Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi, do którego George też wstąpił. Zawsze był osobą twórczą, jeszcze w szkole miał wiele zainteresowań: m.in. uprawiał sport, pisał wiersze, lubił rysować. Po ukończeniu szkoły przez dwa lata uczył się w kolegium na kierunku plastycznym przy Newcastle University. Na tym jego edukacja artystyczna się zakończyła, ponieważ ożenił się i trzeba było myśleć o utrzymaniu rodziny, zmienił kierunek studiów na bardziej pewny – pedagogiczny, a dokładnie na anglistykę na Newcastle University. Praca nauczycieli w Wielkiej Brytanii jest doceniana i odpowiednio wynagradzana, bo nauczycielom powierza się przecież przyszłość narodu – dzieci i młodzież. George pracował w szkole, uczył literatury angielskiej, był nawet dyrektorem szkoły. Pracował w szkole też twórczo, m.in. pisał sztuki dla szkolnego teatrzyku.

Na poważnie zajął się malarstwem po przyjeździe do Grodna, zapoznał się ze środowiskiem artystycznym, stając się w dość szybkim czasie jego częścią. W pewnym sensie został skazany na sztukę, z czego niezmiernie się cieszy. Malarzem był jego ojciec, szkoły artystyczne ukończyły jego dzieci w Wielkiej Brytanii.

Tym razem George zaskoczył gości wernisażu tematem wystawy. To świadomy wybór artysty, który uważa, że trzeba przerobić pewne kwestie w sztuce, a malowanie aktów to przecież obowiązkowy temat na studiach artystycznych. Autor zaznaczył podczas otwarcia wystawy, że czuje się studentem, który odrabia temat.

Sztuka aktu jest znana od czasów starożytnych. Najbardziej ceniony i przywoływany jest nurt klasyczny – akt w starożytnej Grecji był odzwierciedleniem idealnego fizycznego piękna i harmonii. Przez wieki sztuka aktów rozwijała się i zmieniała swoje znaczenie w kulturze. Kobiece akty stanowiły inspirację dla kolejnych pokoleń artystów, chociaż bywały i kontrawersyjne, a nawet bardzo, lecz po pewnym czasie zostawały zaliczane do wielkich dziel.

Akt nie jest tylko ekspozycją nagości, bowiem sztuka zmienia ją w akt, podporządkowując pewnym zasadom, zarówno artystycznym, jak i estetycznym.

Malowanie aktów to także droga do poszukiwania nowych środków wyrazu, zmysłowości, ruchu i ekspresji, światła i oczywiście erotyzmu, bo w aktach malarz chyba nie zgłębia żadnych proble-

mów metafizycznych. Skupia się raczej na powierzchowności, ulotności chwili, nastroju, oświetleniu czy kącie widzenia. O to właśnie chodziło George'owi. Malarz nie poszukiwał modelek o idealnych wymiarach, bardziej mu chodziło o kształty rubensowskie, ale zgłaszały się, jak powiedział George, tylko piękności o idealnych wymiarach. Akty kobiece George namalował w sposób nowoczesny – tak jak czuje to malarz, bo od czasów impresjonistów to jest najważniejsze w sztuce. Przedstawione postacie są delikatne, czy są zmysłowe – niektóre tak, romantyczne – może, inne trochę smutne. Moim zdaniem, malarz miał trudne zadanie, to znaczy sam je sobie wyznaczył – na obrazach są przedstawione same postacie i cała nasza uwaga jest skupiona na nich. U starych mistrzów mamy piękne tło, u impresjonistów również. A tu tylko sam temat nagości, który malarz «ubiera» w sztukę.

Historyk sztuki Maryna Zagidulina podczas wernisażu powiedziała, że uważnie śledzi rozwój artystyczny George'a Pedder-Smitha. – Dzisiaj malarz przedstawił zupełnie nowy kierunek w swojej twórczości. Można sprzeczać się o doskonałości jego dzieł, o ekspresji, o stylach, ale jest to zjawisko zauważalne w grodzieńskim środowisku artystycznym – ciekawe i odmienne. Zawsze możemy odkryć coś nowego dla siebie w jego obrazach, może potem pojawią się przemyślenia – podkreśliła krytyk sztuki. – Cieszę się, że taki artysta jest wśród nas.

Walentyna Brysacz, prezes Towarzystwa Plastyków Polskich, gratulując artyście kolejnej wystawy, podkreśliła jego aktywność w działalności TPP. – George uczestniczy praktycznie we wszystkich ambitnych projektach Towarzystwa – zauważyła prezes.

Maryna Zagidulina przypomniała, że przygotowywała dużą wystawę George'a na Nowym Zamku



Irena Waluś

Obrazy George'a Pedder-Smitha



Irena Waluś

Zespół Dzieciuki, w środku zaś na łopacie gra malarz

pt. Turbulentność. «Właśnie ten wewnętrzny ruch, energia jako czynnik do przemian jest charakterystyczny dla artysty, jest jego sensem – zaznaczyła Maryna. – George zmienia się jako artysta. Nawet jego strój artystyczny jest symbolem zmian».

Strój malarza rzeczywiście zwraca na siebie uwagę: marynarkę własnoręcznie pomalował w kolorowe fale, także kapelusz, krawat oraz buty. Stał się on jego znakiem rozpoznawczym na przedsięwzięciach o charakterze artystycznym, w których uczestniczy.

Wernisaż uświetnił koncert, towarzyszyli mu muzycy z zespołu Dzieciuki z Alesiem Denisowem, który poprowadził ten koncert. Jak zauważył Aleś, koncert będzie pewną improwizacją, bo za dużo czasu na próby nie mieli. Goście wernisażu dobrze się bawili i tańczyli w rytmach bluesowych. Największą furorę zrobił na publiczności George grający na łopacie, którą sam skonstruował. Lubi muzykę, gra również na gitarze, bo jaki Anglik, jak zauważył kiedyś artysta, nie gra na gitarze ■

Kobiety w życiu i twórczości Adama Mickiewicza

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Wystawa pod tym tytułem została zaprezentowana w Bibliotece Naukowej Uniwersytetu Grodzieńskiego w ramach tygodnia, poświęconego Międzynarodowemu Dniu Języka Ojczystego, obchodzonego 21 lutego. Przedstawiono na wystawie 17 prac białoruskiego malarza Włodzimierza Stelmaszonka (1923-2013).


IRENA WALUŚ

PROF. SWIETŁANA MUSIJENKO PODCZAS WERNISAŻU WYSTAWY

Historyk sztuki Maryna Zagidulina opowiedziała o tym znanym białoruskim malarzu, będącym autorem prac. Powiedziała, że dla niej było zaskoczeniem, że Stelmaszonek stworzył taką galerię grafik, ponieważ w całej twórczości znanych jest tylko cztery portrety jego autorstwa.

Zagidulina zaznaczyła, że temat wystawy budzi zainteresowanie, bo jesteśmy ciekawi życia wybitnych ludzi. Tym bardziej, że dotyczy naszego sławnego rodaka. Zauważyła też, że spośród portretowanych bohaterek najbardziej znane to Maryla Wereszczakówna, wielka miłość i muza poety, późniejsza hrabina Puttkamerowa, i Celina Szymanowska, żona i matka jego dzieci. Dla niej samej jest ciekawa Maria Szymanowska, której najwięksi poeci tamtych czasów poświęcili swoje wiersze.

Prof. Swietłana Musijenko podkreśliła, że Maryla Wereszczakówna nie była pierwszą miłością Mickiewicza. – Nie wiadomo, którą poznał wcześniej – Jochasię, Józię, czy Marylę, bo ballada «To lubię» napisana była z myślą o Jochasi, a wtedy nie znał jeszcze Maryli – powiedziała. Mimo, że zaczyna się ona od słów: «Spójrz Marylo, gdzie się kończą gaje…». Być może imię Maryli poeta wstawił później, żeby pasowało do wszystkich «Ballad i romansów».

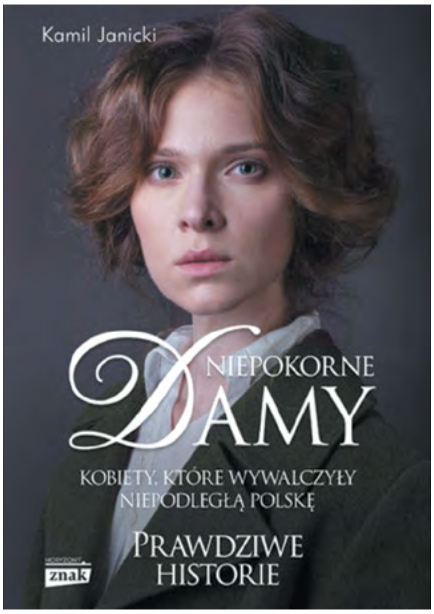
Jak się okazuje, tajemnica pierwszej miłości Adama Mickiewicza interesuje badaczy jego twórczości, gdyż od niej zaczął się w Polsce romantyzm jako epoka. Wydanie «Ballad i romansów» w 1822 roku przyjmuje się za początek polskiego romantyzmu. Prof. Musijenko zaznaczyła, kiedy Mickiewicz pisał ballady w 1817 i 1819 roku, to nie znał jeszcze Maryli.

Na wystawie zobaczymy portret Karoliny Kowalskiej, z którą poeta romansował, gdy pracował jako nauczyciel w Kownie. Karolina Sobańska była związana z Mickiewiczem w czasie, kiedy przebywał na terenach Litwy i Rosji. Odwiedzał salon hrabiny Zinaidy Wołkońskiej podczas pobytu w Rosji, która okazała się nieczuła na zaloty Mickiewicza, była zakochana w innym mężczyźnie, choć doceniała jego talent poetycki. Do grona ukochanych należała 19-letnia Karolina Jaenisch, adorowana przez Adama, który jednak nie poprosił ją o rękę. Mickiewicz dużo podróżował, miał więc możliwość nawiązywania nowych znajomości. Poznał Henriettę Ankwicz, niezwykle podobną do Maryli. W Wielkopolsce miał romans z hrabiną Konstancją Łubieńską. Były jeszcze inne znajomości... Ostatnią miłością poety była Ksawera Deybel.

Bez wątpienia Mickiewicz był koneserem płci pięknej. Profesor Musijenko podkreśliła, że najważniejsza jest bogata twórczość Wieszcza, którą nam pozostawił ■

Niepokorne damy

Książka «Niepokorne damy. Kobiety, które wywalczyły niepodległą Polskę» autorstwa Kamila Janickiego ukazała się nakładem wydawnictwa Znak-Horyzont.



– W jednej książce nie sposób opisać całego wkładu kobiet w odzyskanie niepodległości. Tak jak nie powstają książki o zasługach mężczyzn dla tej czy innej przełomowej chwili w dziejach, tak nie można na kilkuset stronach zamknąć osiągnięć wszystkich pań – pisze autor.

Janicki zdecydował się przybliżyć sylwetki kilku z wielu kobiet.

Wśród opisanych znalazły się pierwsza i druga żony Józefa Piłsudskiego – Maria Juszkiewiczowa i Aleksandra Szczerbińska. Także opisał Irenę Kosmowską, która została wiceministrem propagandy i przyczyniła się do uzyskania prawa głosu dla kobiet w Polsce. Zdaniem autora, «żadna kobieta przed nią – i żadna po niej, przez całe dwudziestolecie międzywojenne – nie zajęła w Polsce równie wysokiego stanowiska politycznego».

Oprócz służby jako sanitariuszki, kobiety chciały walczyć w czasie wojny także jako żołnierki. Wanda Gertz przebrana za mężczyznę walczyła w I Brygadzie Legionów Polskich. Dopiero po odzyskaniu niepodległości kobietom pozwolono oficjalnie, już bez kłamstw i kamuflażu, zakładać mundury. Gertz została majorem Wojska Polskiego. Natomiast Zofia Zawiszanka działała pod austriacką okupacją. Była strzelczynią i żołnierką Żeńskiego Oddziału Wywiadowczego.

Dzięki Janickiemu mamy możność docenić wkład w to wielkie dzieło osób, o których podręczniki historii wspominają tylko marginalnie lub wcale: kurierek, wywiadowczyń, magazynierek, redaktorek i drukarek prasy konspiracyjnej, żołnierek i członkiń wszelkich służb pomocniczych. I nie znudzimy się przy tym, jak to się zdarza w przypadku dzieł pisanych suchym, sprawozdawczym językiem, bo autor ma dar opowiadania, sprawiający, że publikację pełną faktów, dat i nazwisk czyta się niczym powieść.

Najmłodsza Polka z Koroną Ziemi

Wydawnictwo Bezdroża wydało książkę, znanej podróżniczki, miłośniczki wspinaczki wysokogórskiej i szybownictwa, Bogumiły (Miłki) Raulin (ur. 1983), zat. «Siła marzeń».



Wszystko się zaczęło w 2011 r. – Miłka Raulin, mając już na koncie zdobyty Mont Blanc, postanowiła wspiąć się na wszystkie najwyższe wierzchołki kontynentów. Tak powstał projekt «Siła marzeń – Korona Ziemi», który Miłka realizowała konsekwentnie przez siedem lat. 22 maja 2018 r. ukończyła swój plan, gdy stanęła na szczycie Mount Everestu.

To opowieść o długiej wyprawie po marzenia – wyprawie realizowanej z perspektywy matki pracującej na pełnym etacie. Autorka mówi o tym, jak zaczął się ten «wysokogórski romans» i jak wykonać z powodzeniem szalony projekt, dysponując jedynie 26 dniami urlopu. Pasja do przygód i dalekich wypraw przeplata się w książce z trudnościami życia codziennego, a także podejmowaniu życiowych decyzji, samotnym macierzyństwie, utracie pracy. Czyli o drugiej stronie medalu i rachunku, jaki trzeba zapłacić, podejmując każde wyzwanie.

To książka o wielkiej sile marzeń – o tym, że nie ma rzeczy niemożliwych, nie do spełnienia – zawsze warto dążyć do wymarzonego celu!

– Gorąco wierzę, że moja historia przekona Was do tego, byście odkrywali swoją Siłę Marzeń i już dziś rozpoczęli podróż do upragnionego celu, nie mając wprawdzie w plecaku czasu i gotówki, ale niosąc w nim wielkie chęci i wiarę. Wiarę, że się uda! Świat jest bowiem ogromny i hojny. Zadba o to, by niczego Wam nie zabrakło, i podeśle wszystko, czego potrzebujecie, pod warunkiem, że tak właśnie będziecie o nim myśleć – napisała autorka.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

A że Pan Bóg ją stworzył

A że Pan Bóg ją stworzył, a szatan opętał,
Jest więc odtąd na wieki i grzeszna i święta,
Zdradliwa i wierna, i dobra i zła,
I rozkosz i rozpacz, i uśmiech i łza...
I anioł i demon, i upiór i cud,
I szczyt nad chmurami, i przepaść bez dna.
Początek i koniec...

JULIAN TUWIM. EWA (FRAGMENT)

Portret kobiecy

Musi być do wyboru,
Zmieniać się, żeby tylko nic się nie zmieniło.
To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.
Oczy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare,
Czarne, wesołe, bez powodu pełne łez
Śpi z nim jak pierwsza z brzegu, jedyna na świecie.
Urodzi mu czworo dzieci, żadnych dzieci, jedno.
Naiwna, ale najlepiej doradzi.
Słaba, ale udźwignie.
Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.
Czyta Jaspersa i pisma kobiece.
Nie wie po co ta śrubka i zbuduje most.
Młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.
Trzyma w rękach wróbelka ze złamanym skrzydłem,
własne pieniądze na podróż daleką i długą,
tasak do mięsa, kompres i kieliszek czystej.
Dokąd tak biegnie, czy nie jest zmęczona.
Ależ nie, tylko trochę, bardzo, nic nie szkodzi.
Albo go kocha albo się uparła.
Na dobre, na niedobre i na litość boską.

WISŁAWA SZYMBORSKA

W miłości słowa nic nie znaczą

W miłości słowa nic nie znaczą,
a raczej znaczą specyficznie,
Tęgiego trzeba by tłumacza,
co by tę rzecz objaśnił ślicznie,
Bo czasem z ust kochanych
biegną same najczulsze epitety,
I to nie znaczy nic, kochany,
i to nie znaczy nic, niestety,
A czasem całkiem niespodzianie,
ręce załamię i zaszlocham,
I będę krzyczeć «ach, Ty draniu!»
i wiem, że kocham

W miłości niepotrzebny spokój,
spokój niczego nie tłumaczy,
Gdy cisza nasz zalega pokój,
ta cisza może mieć sto znaczeń,
Czasem w niedzielne popołudnie,
siedzimy nic nie mówiąc wcale,
I nudno jest, i będzie nudniej,
i jesteś dalej wciąż i dalej,
A czasem ciszę krzyk rozetnie,
fruwają krzesła po pokojach,
I wiem, że życie nie jest letnie
i jestem Twoja

I tak codziennie z nową siłą,
gmatwa, odmienia i roztrąca,
Wszystkie znaczenia nasza miłość,
wielka maszyna szyfrująca,
Czasami myślę bladym świtem,
że znam już wszystkie jej sekrety,
Od nowa w myślach, w słowach czytam
i nie rozumiem nic, niestety,
Aż myśl zaświta mi szalona,
piosenki podrę, wiersze spalę,
A potem biorę Cię w ramiona
i kocham dalej.

WOJCIECH MŁYNARSKI

Erotyk

Przez okno kwadratowe
Widzę wąsate drzewa,
Odkąd wdały się ze mną w rozmowę –
Śpiewam...

Przez kwadratowe okno
Widzę, że jesteś młoda
A ja noc miałem taką samotną –
Szkoda!

JAN BRZECHWA

Ofiarowując serce

Posyłam ci bezdomne moje serce.
Co chcesz z nim zrób.
Na swoje zamień to bezdomne serce
Lub zatrać, zgub.
Wdzięczne ci będzie to bezdomne serce
Nawet za grób.

JULIAN TUWIM



GRAŻYNA SZAŁKIEWICZ

POLONEZ W WYKONANIU MATURZYSTÓW POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ IM. TADEUSZA REJTANA W BARANOWICZACH. STUDNIÓWKA 2012


IRENA WALUŚ

PIOSENKA W WYKONANIU MŁODZIEŻY POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ PRZY ZPB W GRODNIE. STUDNIÓWKA 2014

